

Łódź.

Cena numeru

30 gr.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 5,00 gr

Dla rob. 4,00 gr

Odnosz. do domu 30 gr

Z przes. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5,50 gr

Poz. kocz. egz. 27 gr

Należność pocztowa

opłacona ryczałtem.

**XXXII r.
istnienia.**

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

Numer dzisiejszy składa się z 20 stron

ROZWÓJ

1929 r.

Niedziela, 12-go maja

Nr 120

SPLENDID

Dziś i dni następnych

Dziś i dni następnych

Wielka epopea dramatyczna

Madame Recamier

Porywający dramat na tle historii „boskiej Juljety”. Udział biorą najwybitniejsi artyści „Keomdji Francuskiej”

W roli tytułowej
przepiękna

MARIE BELL

nazwana przez
prasę francuską

„Sara Bernard”

ekranu

W filmie tym występują najsłynniejsze postacie historyczne Francji:

Napoleon I, Chateaubriand, M-me Staël, Ludwik Bonaparte, Józefina Fouché, Murat i wiele innych.

Pocz. o g. 12. Od godz. 12-iej do 3-iej cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

LUNA

Dziś i dni
na następnych

Początek przedstawień
o godz. 12-iej w poł.,
Od godz. 12-iej do 3-iej
wszystkie miejsca po
50 gr. i 1 zł.

Najnowszy film produkcji krajowej

„Człowiek o błękitnej duszy”

Dramat współczesny, reżyseria Michała Machwica

W roli tytułowej

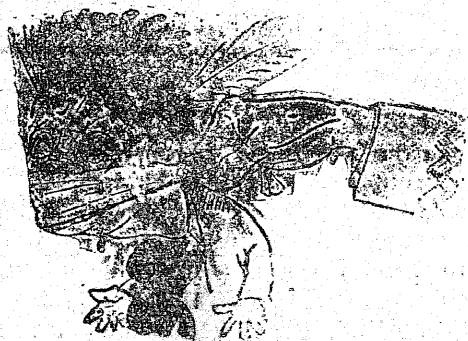
Zbyszko Sawan

W rolach głównych:

**Dołores Orsini, Alina Konopka, Tekla Trapszo, Eugeniusz Bodo,
Władysław Walter, Ludwik Lamiński.**

Wspaniała ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyktando TEODORA RYDERA.

50 konfiskata „Rozwoju”



Jesteśmy głęboko w dzięczni miejscowej cenzurze, że umożliwiła nam umieszczenie dzisiaj, w trzyletnią rocznicę wybuchu walk w Warszawie, na miejscu naczelnym symbolu obecnych stosunków panujących w Państwie, bo... kagańca prasowego.

Zaiste, oba zakwestionowane w numerze wczorajszym artykuły, p.t.: „Pęknięta struna” i „Legunowe zwyczaje”, omawiały tematy, których zdrowy urzędnik rozsądek lojalnego cenzora strawiłby nie powinien. W artykule pierwszym omówiliśmy słuszne stanowisko rządu, który wstrzymał się o udzielenia nieopatrznie poczynek magistratowi. Na uznanie wyrażone rządowi w piśmie opozycyjnym, najwłaściwszą odpowiedź

dział jest, rozumie się, bez włączone „zajęcie pisma. Artykuł, już przez to samo, że zawierał przedewszystkiem list p. ministra Piłsudskiego, a ten znowu zawierał straszne oskarżenie, iż w sferach najwyższych znajdują się złodzieje, rozkradający akty publiczne narodu i prywatne marszałka, budził tak zdecydowanie niepokój publiczny, że nieskonfis-

kować go byłoby grzechem. Nie nasza chyba wina, że przy tej sposobności skonfiskowano i obszerny komentarz do listu pana ministra który był jedynie rozwinięciem myśli i uzupełnieniem m.w. dokładnem listu p. Piłsudskiego.

Przyznajemy z zadowoleniem, iż nasza cenzura stanowczo umie się orjentować.

Jednocześnie wyrażamy współczucie naszym P.T. Czytelnikom i Prenumeratorom, że naskutek tej właśnie orientacji mieli przerwę w dostarczaniu numeru. Nie nasza wina. Wszystko jest w ręku władzy.

Rząd zdaje się, niema zamiaru

Nowa próba wskrzeszenia parlamentu

INICJATYWA STRONNICTWA NARODOWEGO W KIERUNKU ZWOŁANIA NADZWYKZAJNEJ SESJI OBU IZB.

Warszawa, 11 maja (tel. wł.)

Prezydium stronnictwa Narodowego w dniu 10 bm. postanowiło wystąpić ponownie o zwołanie w czasie najbliższym sesji Sejmu i Senatu.

Do stanowiska stronnictwa Narodowego przyłączyły się: klub „Piasta”, Chrz. Demokracja, grupa Korfanteo i N.P.R.

Wystąpienie Str. Nar. jest umotywowane palącą koniecznością państwową.

W obecnym stanie rzeczy wniosek omawiany podpisany być może zaledwie przez 90 posłów, pomieści jednak wymagana jest co najmniej 1-3 podpisów poselskich (444.8-102), przeto o przejęciu wniosku omawianego zadecyduje lewica.

Jednocześnie postanowiono wystąpić o restytuowanie Sejmu Śląskiego, którego zamknięcie sprzeczne jest z pojęciem o śląskiej autonomii.

D Y R E K C J A

GIMNAZJUM MĘSKIEGO ZGROMADZENIA KUPCOW M. ŁODZI

(handl. matem. przyrodn.)

ul. Narutowicza № 68

podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się w dniach 27, 28, 29 maja r. b. o godzinie 4 po południu.

Podania do klasy A (dla nieumiejących czytać i pisać), podwstępnej, wstępnej i wyższych przyjmuje kancelaria codziennie od godziny 9 rano do 2 po południu.

Dyrektor (—) Antoni Idzkowski.

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. N. 91 poz. 527) na Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lipca 1928 roku o uregulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów, oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 87 poz. 761), na jednogłośnej opinii Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 10 maja 1929 roku - niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi, co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 526 z dnia 10 maja 1929 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w detalu:

1) wieprzowina	zł. 3,20	18) baleron gotowany	zł. 8,00
2) " bez dokł.	" 4,20	19) " surowy	" 6,30
3) schab i baleron	" 4,20	20) boczek sur. wędz.	" 5,50
4) słonina	" 4,40	21) " gotowany	" 6,00
5) sadło	" 4,40	22) szmaliec	" 4,80
6) salceson	" 4,40	23) słonina paprykow.	" 5,80
7) kielbasa krajana	" 4,40	24) siekane	do umowy
8) " serdelowa	" 4,40	25) polędw. sur. wędz.	zł. 8,60
9) pasztetowa	" 5,50	26) kielbasa sur.	do umowy
10) serdelki	" 5,90	27) rolada	zł. 5,50
11) podgarlana	" 3,20	28) kielbasa sucha	" 6,80
12) czarna	" 3,20	29) salami	" 10,00
13) kaszanka	" 1,70	30) parówki	" 6,80
14) krakowska	" 5,50	31) kiełb. sucha polska	" 7,80
15) szynka gotowana	" 8,00	32) " mosk.	" 7,80
16) szynka sur. wędz.	" 4,80	33) " myśliw.	" 9,60
17) " bez kości	" 5,30	34) salami miękkie	" 6,80

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 kg.

w hurcie:

1. wołowina normalna I gat.	zł. 2,65
2. " " II " "	" 2,20
3. " koszerna I gat.	zł. 3,44
4. " " II " "	" 2,75
5. baranina normalna	" 2,75
6. " koszerna	" 3,25
7. cielęcina normalna	" 2,34
8. " koszerna	" 2,34

w detalu:

1. wołowina normalna I gat.	zł. 3,00
2. " " II " "	" 2,60
3. " koszern I " "	" 4,10
4. " " II " "	" 3,30
5. baranina normalna	" 3,16
6. " koszerna	" 3,90
7. cielęcina normalna	" 2,70
8. " koszerna	" 2,80
9. wołowina norm. I g. bez kości	3,60
10. " " II " "	3,00
11. polędwica wołowa	" 4,10

Na wyroby masarskie koszerne za 1 kg. w detalu

1. kielbasa salami I g.	zł. 10,50	6. kielbasa gęsia II g.	zł. 7,10
2. " " II " "	" 8,20	7. wędlina „rozmaitości	" 11,60
3. " wrocław. I " "	" 6,40	8. kielbaski wiedeń. I g.	" 8,20
4. " " II " "	" 4,90	9. wątrobiania	" 6,80
5. " gęsia I " "	" 8,00	10. sucha eksportowa	" 11,30

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10,000 zł.

o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 12 maja 1929 roku

Wice-Prezydent m. Łodzi (—) Dr. E. Wieliński

B A N K

PRZEMYSŁOWCOW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Ewangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złotych
z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach i t.p.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

sprzedaż

fabryczna wyrobów

POŃCZOSZNICZYCH

Pończochy od zł. 1.50.

Skarpetki od zł. 1.20.

PO CENACH FABRYCZNYCH
w firmie

M. Kołodziejcki

Andrzeja 3.

15.000 zł.

Solidna chrześcijańska firma przemysłowo-handlowa, dobrze prosperująca w Łodzi, w celu powiększenia kapitału obrotowego dla wznowienia produkcji dodatkowego zupełnie pewnego artykułu potrzebuje pożyczki od 15.000 zł. na 2 lata. Oprocentowanie od umowy

Udział w pracy lub zyskach możliwy.

Zgłoszenia do Administracji „Rozwoju” z napisem Oferta pod E. S.

Agencja Ogłoszeniowa

„URJA”

przeniesioną została z ul. Zachodniej 72. (obok siedziby Ł. O. Agencji Wschodniej na ul. Targową Nr. 31 m. 26.

REKLAMA TO POTĘGA!!!

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sr-ów Wójcickiego (Napiórkowskiego 2) W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Illickiego i Cymera (Wólczńska 37), Sr-ów Leinwebera (Plac Wolności 2), Sr-ów Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81).

Pozatem stale dyżurują niżej wymienione apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), J. Rąbkiewicz (Zgierska 97), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Szymańskiego (Przedziałna 75), A. Bussego (Rzgowska 59). (WID)

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. SUZIN, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że dn. 22 maja 1929 roku, od godziny 10—ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 24 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli i pianina fir. „Gebethner i Wolff”, należących do Hersza i Gitli małżonków Glube i oszacowanych na 1710 złotych.

Łódź, dnia 12 maja 1929 r.

5429

Komornik (—) K. SUZIN.

Wynik konkursu wystaw sklepowych

Zamieścimy z braku miejsca w numerze jutrzejszym

Elektrownia Łódzka

zawiadamia Pp. Odbiorców prądu, że stosownie do §§ 75, 80, 82 i 96 uprawnień rządowego Nr. 12, ceny prądu, obowiązujące Pp. Odbiorców za miesiąc kwiecień 1929 roku, obliczone na dzień 7 maja roku bieżącego, wynoszą za jedną kilowatogodzinę:

dla światła 100,93 gr.
dla siły 37,16 gr.

z opustami, przewidzianymi w uprawnieniu rządowym.

W zależności od terminów zapłaty, oraz na zasadzie poszczególnych umów udzielone będą opusty dodatkowe

Dyrekcja
ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA ELEKTRYCZNEGO, S. A.

Edmund Wasilewski

Piotrkowska 152

poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryki

Leonhardta i Bielskich

na płaszcze i garnitury oraz jedwabie i wełny na suknie.

tel. 44-64

Gimnazjum Żeńskie

Z. PĘTKOWSKIEJ I W. MACIŃSKIEJ

ul. Wólczńska 5.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się w końcu maja. Podania przyjmuje i informacji udziela sekretariat codziennie od g. 9 do 3-ej.

Proszek Regera



sam pierze!

przewyższa jakościowo nawet najlepsze zagraniczne proszki do prania

Cena

85 groszy

PRZEZ ADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ FAŁA 1395

12.5.

10.15—Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

11.56—Sygnał czasu, komunikaty.

12.10—Transmisja uroczystości otwarcia wystawy radiowej Philipsa w Warszawie.

14.20 Odczyt p. t. Założenie pastwisk sztucznego.

ka sztucznego.

Transmisja z Katowic

14.40 Odczyt p. t. „Spekulacyjne pokarmianie pszczół”.

15.15. Transmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej.

17.30. Odczyt p. t. „Pierwszą i ostatnią koronacją cara w Warszawie”.

17.55. Odczyt o powszechnej wystawie krajowej.

18.20. Audycja literacko — muzyczna

18.50. „Rozmaitości”.

19.20. Odczyt p. t. „Powieść i nowela japońska” — wygł. prof. Bohdan Richter

20.00. Słuchawisko wesołe. Humoreski

p. t. „Hipciu ratuj”.

20.30. Audycja poświęcona uroczystościom 50—lecia niepodległości Bułgarii.

22.05 „Rozgrywki umysłowe” — wygł. por. Cyprjan Jabłonowski.

22.25. Komunikaty.

23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

FLOTA, WSPIERAJĄCA BUNTOWNIKÓW POKONANA

LONDYN, 10.5. Wczoraj odbyła się formalna bitwa na wodach zatoki morza południowo-chińskiego pod Hongkongiem.

Siły wojsk kantonńskich ostrzeliwały okręty marynarki chińskiej, które podejrzewano o popieranie zbuntowanych wojsk prowincji Kwaugsi.

Bitwa odbywała się pod portem Macau i trwała pół godziny.

Wojsk rządowe rozbroiły okręty chińskie. Z Kantonu mnóstwo ludzi ucieka do Hongkongu w obawie walki.

3

Złote — to niewielka kwota a możesz za nią nabyć los Wielkiej Loterii Fantowej P. W. K. gdzie wśród mnóstwa cenych premii są 4 główne wygrane wartości po

75.000 zł.

!Losy do nabycia wszędzie!

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet

Zgłaszać się do adm. „Rozwoju”

Dziś i dni następnych

TEATR SWIETLNY
CASINO

Dziś i dni następnych

Uroczą para kochanków

JOHN GILBERT i RENE ADOREE

żyje, walczy i zwycięża w największym arcydziele filmowym

„Miłość Kozaka”

podług powieści hr. Lwa Tołstoja „KOZACY”

Kierownictwo artystyczne **ILJA REPIN**

Orkiestra pod dyрекcją L. KANTORA. Chóry rosyjskie pod dyрекcją S. LEWITTINA

Początek seansów 4.30, 6, 8 i 10

Teatr i sztuka**TEATR MIEJSKI.**

„Kupiec Wenecki” po cenach najniższych.

Dziś o godz. 4 popołudniu słynne arcydzieło szekspirowskie z A. Sochą w popisowej roli Szajloka.

Wieczorem wesola komedia Hemara „Dwaj panowie B” po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

„Adwokat i róża”.

Pełna poezji i subtelności 3—aktowa komedia Jerzego Szaniawskiego z J. Bonckim w roli tytułowej grana będzie dziś wieczorem, jutro i w środę.

TEATR POPULARNY.

Dziś po południu i wieczorem wesola rewja p. t. „Tajemnice Haremu”.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś po poł. i wieczorem wesola rewja w 12 odsłonach p. t. „Ach, wreszcie wiosna”. W programie najnowsze piosenki, satyry i tańce.

Rewję przygotowali reżyserzy: Mieczyński i Dębicz.

Praktyki Madame Lipowicz

KU UWADZE P. P. DZIELNICOWYCH Z XI. KOMISARJATU P. P.

Przy ul. Głównej Nr. 61 posiada sklep z masłem, jajkami i jenszym nabiałem niejaka pani Lipowicz, z zawodu izraelitka. Madame Lipowicz to niedoceniona filantropka. Jajka jak jajka, ser jak ser, ale co masło to stanowczo sprzedaje najtaniej nie tylko w całej dzielnicy, ale nawet w całym mieście.

W pewnych jednak sferach ta zaleta madame Lipowicz jest i znana i odpowiednio ceniona.

Nie tylko bowiem wszystkie przekupki targowiskowe nabywają u niej masło, lecz często gęsto również i najautentyczniejsza gospodyni, przybywszy ze wsi, zaostrzuje się u niej, by wiejskie masło sprzedać następnie na targu.

Ceny konkurencyjne.

Działalność „filantropijna” Mm Lipowicz trwa już czas dłuższy. Z obowiązku dziennikarskiego spróbujemy przedstawić czytelnikowi, jak się takową uprawia. Nauka może się przydać.

Otóż — do Mm. Lipowicz zajeżdża samochód ciężarowy, wiozący doskonałą i w smaku i w wyglądzie margarynę. Wówczas Mm Lipowicz posyła kogoś ze swych bliskich z koszykiem po masło. Gdy to nadejdzie, zaczyna się procedura następująca: margaryna do wanny, masło do wanny, przyczem proporcja jest utrzymana na poziomie proporcji rozmiarów koszyka targowiskowego do pojemności ciężarówki. Mm. Lipowicz odziewa się wstydliwie w powabną, maślaną powłokę. „Oselki” gotowe. Handel może iść.

A w sklepie (Mm Lipowicz) lub na targu:

— Świeże, dobre masło. Pani spróbuje?

Pani próbuje i — płaci.

Płaci za masło. Kupuje — margarynę.

Jak to łatwo być filantropem, prawda? Można jeszcze robić na tem interes — nawet.

Urządzenie to jednak, poza zaletą, uczy ludności przestawiania na małym, obywateli się margaryną w miejsce masła, ma jednak również i dużą wadę: naraża ludność na płacenie ceny masła, które notabene wczoraj znowu podrożało, za ordynaryjną margarynę. Tego rodzaju „filantropja” wchodziłaby w niejaką kolizję z kodeksem karnym.

Nie wyznajemy się jednak na te zbyt, pozostawiając rzecz do oceny władz bezpieczeństwa. (s)

REKLAMA TO POTĘGA**ODDZIAŁ W ŁODZI****17 ul. Piórkowska 17****Banku Przemysłowców****w Poznaniu****Spółka Akcyjna**

Założony 1861 roku

Załatwia wszelkie czynności bankowe

Przyjmuje WKŁADY oszczędnościowe w złotych i walutach obcych — na każde żądanie i terminowe.

W KAŻDYM DOMU

powinien być

krem do rąk „ROMEBRO” (z makiem)

Gwarantowany i niezawodny środek na posiekaną i popękaną skórę rąk i twarzy. Krem „Romebro” działa natychmiast.

Do nabycia w aptekach, s. ładach aptecznych lub wprost w firmie

J. ANTONIEWICZA

Łódź, Fabryczna 10.

CENA ŁÓD A 1.50

Obywatelu, święć narodowe rocznice!

Przed trzema laty

Gdy na ulicach stolicy huczały gromy armatnich wystrzałów Obrońca Warszawy



Gen. broni Rozwadowski, brał czynny udział w organizowaniu obrony Warszawy podczas najazdu z Rembertowa. Po wielomiesięcznym więzieniu w Wilnie wkrótce po wypuszczeniu na wolność zmarł. Jeden z najlepszych oficerów armii.

Przed laty trzema, już od pierwszych dni maja, sytuacja w Warszawie była mocno naprężona. Obóz praworządny, stojący u steru władz, liczył się z możliwością przewrotu, nikt jednakże nie przypuszczał, aby hasło rzucone zostało ze strony bądź co bądź nieoczekiwanej, jakkolwiek. znane uleganie wpływom otoczenia ówczesnego marszałka wojsk polskich w stanie nieczynnym, p. Józefa Piłsudskiego, winno było stanowić ostrzeżenie, że uderzenie i z tej strony nastąpić może, że z niem należy się liczyć i tutaj.

Jedynie dobrej mimo wszystko opinii u sfer rządzących zawdzięczał p. Piłsudski, że mógł przez swoich ludzi dokonać niepostrzeżenie szeregu posunięć taktycznych, które umożliwiły mu następnie marsz na stolicę.

Uważano powszechnie, iż dzień 1 maja stanowić może datę wybuchu, który — mimo braku realnych ku temu podstaw — wprost czuć było w naładowanej elektrycznością atmosferze. Dzień 1 maja minął jednak naogół spokojnie, tak samo jak dzień 3 maja, na który to termin pewne koła wręcz niedwuznacznie coś... nowego zapowiadały.

Tymczasem w dniu 12 maja 1926 roku w Warszawę uderzył piorun: rozeszła się wieść, że... Piłsudski idzie na stolicę.

Tak było rzeczywiście. Zatrzymane

na moście Poniatowskiego oddziały załogi rembertowskiej tkwiły tam do godziny 6-ej wieczór. Dobroliwy (aż nazbyt jak na zajmowane przezeń nad wyraz odpowiedzialne stanowisko) ówczesny prezydent, p. Stanisław Wojciechowski, licząc na długie lata współpracy partyjnej z Piłsudskim, uważał, że potrafi osobiście skłonić zbuntowanego — jak na ówczesne warunki bezsprzecznie zbuntowanego — marszałka do porzucenia szalonego zamiaru opanowania stolicy Państwa przez czynniki, reprezentujące ściśle odrębny, rwący się do władzy prąd.

Spotkanie się z jednej strony Prezydenta Rzeczypospolitej, z drugiej — wicherzącego — jak na ówczesne warunki bezsprzecznie wicherzącego — wojskowego w stanie nieczynnym — nie dały rezultatu. P. Piłsudski postanowił zacząć zamierzania dokonać, licząc, iż na sam dźwięk jego imienia cała Polska przy nim stanie.

W tej słodkiej nadziei sforsował, mimo oporu behaterskiej młodzieży ze szkoły podchorążych, most i już pod wieczór dnia 12 maja 1926 r. zajął kilka ulic, docierając do centrum, aż ku Nowemu Światowi i Jerozolimskiemu. W tej słodkiej nadziei postanowił przerwać działania wojenne, licząc, że już nazajutrz, dnia trzynastego maja, zajmie Warszawę i ogłosi się panem kraju.

Tymczasem — prowokowana trzyna-

stka zawiodła. Zawiodły również rachuby co do łatwego opanowania stolicy i — jakby się wydawać mogło — co za tem idzie i Państwa.

Stolica stawiała opór. Garsć wyższych wojskowych miała osobliwe, nie nasiąknięte zasadami twórców sanacji, pojęcie o honorze i o przysiędze wojskowej, jako że nie było

Niezlomny obrońca praworządności



B. marsz. Senała, członek posła do Sejmu Rzeczypospolitej, Wojciech Trąmpczyński.

wypadku, aby żołnierz składał przysięgę marszałkowi, natomiast powszechnie, zwyczajem praktykowanym wszędzie, gdziekolwiek pojęcie przysięgi jest znane, składano ją władzy praworządnej Państwa.

Władza praworządna była po stronie Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu również składał przysięgę marszałek wojsk polskich gdy nie był jeszcze w stanie nieczynnym.

Później niejednokrotnie mówiono, iż zamach stanu z maja 1926 r. był powiewem

Obrońca Warszawy



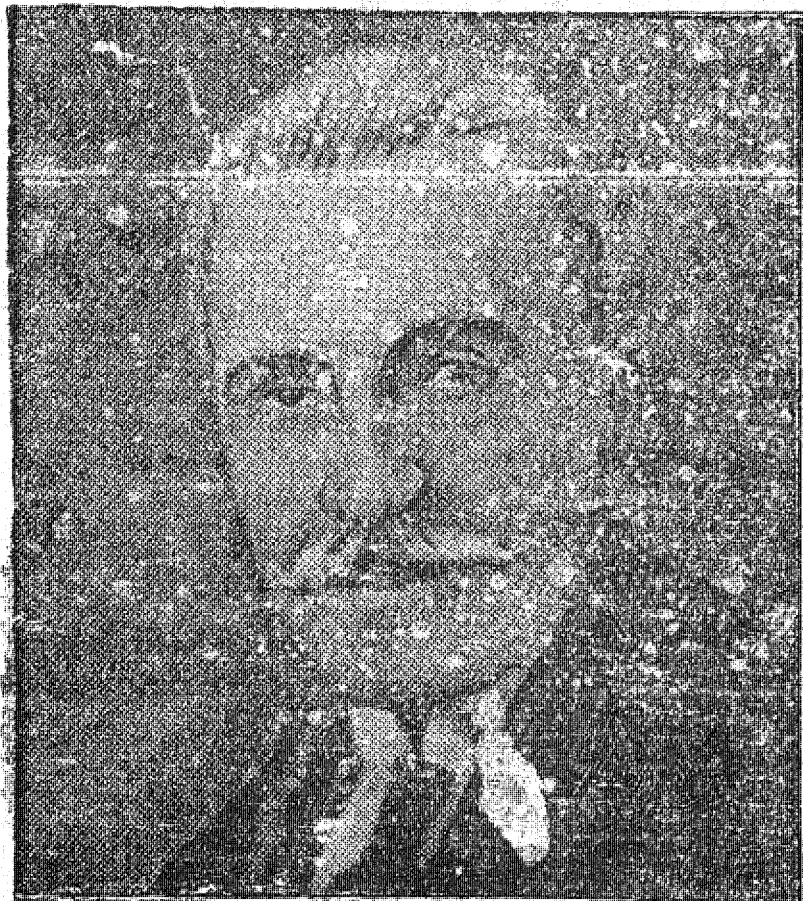
Szef lotnictwa wojskowego, gen. Zagórski Włodzimierz, w uznaniu zasług zginął w niewiadomy sposób, wzbogacając wbrew własnej woli, liczbę „nieznanych żołnierzy”.

Drugi prezydent Rzeczypospolitej



Stanisław Wojciechowski, który ustąpił wobec wymowy bagnetów i kul ze stanowiska.

Trzeci prezydent Rzeczypospolitej



Ignacy Mościcki, oddany współpracownik ministra spraw wojskowych, zdradza chwilami, acz bardzo nieczęsto niejaki brak zgody z linią polityki wymienionego ministra.

świeżego powietrza. Tak rzeczywiście było. Dał on bowiem możność wydania opinii niezawodnych o pojmowaniu moralności poszczególnych dzielnic kraju.

Dzięki zręcznemu manewrowi, przeprowadzonemu przez delegowanego (od marszałka) na stanowisko ministra spraw wojskowych gen. Żeligowskiego, do stolicy państwa przeniesiono szereg pułków, które

faktycznie były duchowo zgóry nastawione do roli, jaką miały na się przyjąć. Pułki te nie zawiodły. Ten niemniej były jeszcze w Warszawie oddziały wojskowe, które — nie bacząc na przeważające siły „piłsudczyków” nie wahały się stawić czoła uzurpatorowi (jak na ówczesne warunki — uzurpatorowi bezsprzecznie). Wszystkie dzielnice Państwa zdały egzamin dojrzałości moral-

nej obywatela i poszanowania honoru i dyscypliny wojskowej żołnierza.

B. Wielkie Księstwo Poznańskie, Wielkopolska, dała przykład zbyt często zaniedbanych w Polsce cnót. Stała na stanowisku, że zbrojna inwazja, inicjująca wojnę domową, jest czynem karygodnym i odpowiedziała się przy Prezydencie.

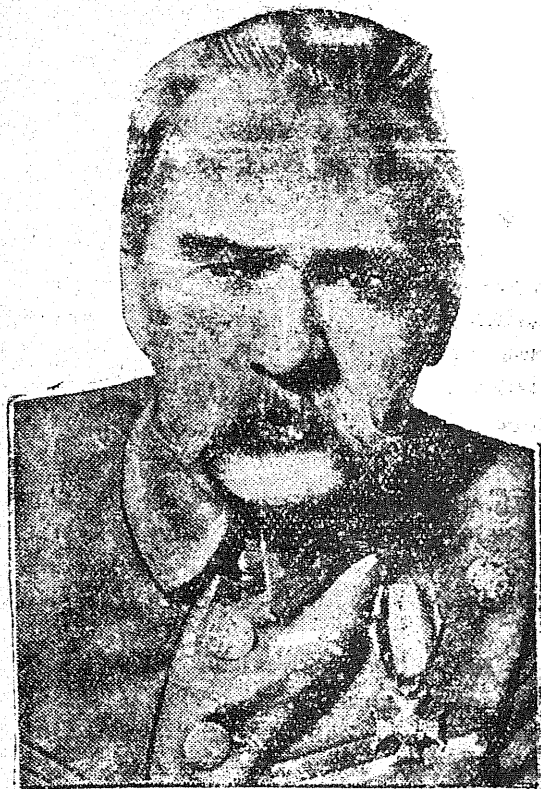
Tak samo większość oddziałów Małopolski, szczególnie zachodniej, stanęła po

Pierwszy prezydent Rzplitej



Gabriel Narutowicz, po tygodniowym zaledwie urzędowaniu, zginął, ugodzony kulą rewolweru, zapoczątkowując tem jakgdyby pech, przywiązany do stanowiska prezydenta w Polsce, bowiem żaden z dotychczasowych tych dostojników nie zdołał przeżyć na stanowisku okresu, przewidzianego Konstytucją.

B. marszałek W. P. w stanie nieczynnym



Obecnie minister spraw wojskowych, generalny inspektor armji, marszałek W. P. w stanie czynnym, cichy szef wojskowej dyktatury w Polsce, Józef Piłsudski.

stronie prawowitego rządu. Szorstki, lecz dzielny, aureolą bohatera otoczony gen. Szeptycki, organizował odsiecz, z żelazną energją i nieomylnie, mimo stworzonego chaosu, dobierając pewne zasługujące na zaufanie, jednostki bojowe.

Inaczej natomiast reagowały załogi garnizonów na terenie b. Kongresówki. Pułki, obsadzone icerami, posiadającymi bogatą przeszłość PPS., którzy umieli wywie-

rać presję nawet na dowódców (pojęcie o karności i subordynacji), bądź to przechodziły odrazu na stronę — jak na ówczesne stosunki bezsprzecznie rebelji, bądź też dzieły się na obozy, dając już początek wojny domowej, która dlatego nie rozlała się po całym kraju, że chwilowo oczy wszystkich zwrócone były na wypadki w stolicy.

Łódź, po jednolitości zaledwie wahania, wobec faktu, że p. Piłsudski trzyma się i ma szanse wygranej, opowiedziała się również za ostatnim, a co najcharakterystyczniejsze... pułk rdzennie łódzki opowiedział się po długim namyśle, pozwalając się uprzedzić innemu, gdzie służyli przeważnie wieśniacy, co już najwyraźniej mówi o zasługach oficerów.

Były wypadki targnięcia się na dowódcę pułku... podoficerów „piłsudczyków”, były inne, że pułkownik, nie mogąc liczyć na swój oddział, popełniał samobójstwo.

Krew płynęła, czy potrzebniec Czynniki sanacyjne do dzisiaj twierdzą — tak, my... po trzech latach doświadczeń i uważnego obserwowania zmian w życiu politycznym i gospodarczym Państwa, uważamy, iż za cenę tej krwi, gdyby rozlew jej był faktycznie p o t r z e b n y, winno się było

Podpory sanacji „moralnej”



Kazimierz Młodziejowski, poprzednik min. Składkowskiego, po nieudanych kombinacjach reorganizacyjnych w urzędach państwowych, przeniesiony na stanowisko wojewody poleskiego i również pułkownika zmarł w roku ubiegłym w Krynicy.

M. LEITNER.

Wymowny dźwięk

Nangnar była bardzo miłą dziewczyną, zdolną, pracowitą. Piękna, zgrabna, z ślicznymi blond włosami wzbudzała zachwyt.

Jedynym źródłem jej zmartwień była nieznajomość języka angielskiego. Nangnar była Szwedką. Od dwóch lat przebywała w Anglii i mimo wszelkie wysiłki nie umiała opanować języka, nie umiała wysłować się dobrze, ani też zrozumieć wszystkiego, co do niej mówiono.

Kto wie, gdyby była brzydką, zginęła by w tem wielkim mieście bez znajomości języka. Jej piękna twarzyczka ratowała ją jednak w każdej okoliczności, wyciągała ją z każdej depresji.

W ciągu dwuletniego pobytu w Londynie zmieniła kilkanaście posad. Była po

kojówką, kelnerką, posługaczką, sprzedawczynią. Wszędzie przyjmowano ją chętnie ze względu na jej śliczną, miłą twarzyczkę i wszędzie po kilku tygodniach zwalniano, gdy wskutek nieznajomości języka popełniła jakieś głupstwo.

Właściwie nie można byłoby powiedzieć, że nie zna ona języka. Znała go o tyle, by móc się porozumieć, ale właśnie, gdy zaczynała mówić, wszystkie angielskie słowa ulatywały jej nagle z pamięci i... nie!

Nangnar zostawała bez słowa, czerwieniła się i szybko oddalała.

Marzeniem Nangnar było zostać tancerką. Do tego nie trzeba było znać języka, a przecież nożki miała piękne. Tak mówili jej wszyscy i to widziała zresztą, gdy przed pójściem spać, stawała przed lustrem, zupełnie naga, oglądając się krytycznym wzrokiem. Tak, była piękna i zgrabnie zbudowana. Z takimi nogami rozi się karierę — tak mawiały zawsze jej koleżanki w ro-

dzinnem mieście.

Na razie Nangnar była pokojówką. Bo zostać tancerką, trzeba się było uczyć, a na naukę potrzeba było dużo pieniędzy. Nangnar straciła ostatnio posadę kelnerki w jednej kawiarni, w której dużo zarabiała, gdyż nie umiała porozumiewać się z klientami i oto jest na posadzie pokojówki, z mizerną pensją 2-ch funtów miesięcznie. Czy można za tę sumę uczyć się tańczyć?

Wszystkiemu winna była nieznajomość języka. Ba, już dawno zarobiłaby dość pieniędzy, by wstąpić do szkoły tańca, gdyby nie ten język. Czy to była jej wiara, że przemawiali do niej wszyscy nie rozumiałym językiem? Że nikt nie odezwał się tak, aby go w zupełności zrozumieć.

Teraz właśnie Nangnar jechała autobusem do pewnego nauczyciela. Słyszała, że za niewielką sumę udziela on lekcji tańca — może jej skromne oszczędności wystarczą.

12 maja 1926 roku



Ostatni tramwaj na moście ks. Józefa Poniatowskiego przed zetknięciem się przedstawicieli 2-ech wrogich obozów.

zyskać, zamiast, jak to miało i ma miejsce wszystko i na każdym polu, w mniej lub więcej wytłumaczony przez opłacanych heroldów sposób tracić i tylko i jedynie tracić.

Warszawa trzymała się trzy dni. Nie pomogły bohaterskie wysiłki rycerzy ładu społecznego. Przybyłe pierwsze pułki odsieczy z Poznania podstępnie rozbrojono. Podczas, gdy nadludzkim nieomal wysiłkiem zgromadzone w tak krótkim terminie siły odsieczy, przez gen. Szeptyckiego docierały zaledwie do Skierniewic, pokonywując z trudem szlaki kolejarzy, którzy — w imię hasła, mówiących o poprawie ich bytu, czy nili wszystko, aby skupienie sił rządowych pod Warszawą uniemożliwić, Głowie Państwa zabrakło sił do wytrwania, brakło sta nowczej woli do złamania wytwarzającej się rebelji, przytem — nie będąc pewnym, czy odsiecz nadejdzie w porę i będzie dość silną, aby odrazu walki decydującym zwycięstwem zakończyć, zrezygnował z zaszczytu rządzenia narodem, który władzy szanować nie umie, władzy własnej, która nie rządzi kulą, szubienicą, knutem, wynaradawianiem.

Strzały w stolicy zamilkły.

Zaczęły się rządy zwycięzców... rządy

panującej nam miłościwie do dziś sanacji.

Najwybitniejsi generałowie poszli precz. Generał broni, Stanisław Szeptycki, jest dziś w stanie spoczynku. Generał Rozwadowski, po wielomiesięcznym więzieniu na Antokolu, spoczywa w grobie, gen. broni, Józef Haller, w stanie spoczynku, gen. Stanisław Haller, — w stanie spoczynku, gen. Włodzimierz Zagórski — po wielomiesięcznym więzieniu najprawdopodobniej spoczywa w grobie, o którego położeniu nie wie nawet jego najbliższa rodzina, gen. Władysław Sikorski, zbyt długo się namyślał w DOK. — Lwów po czyjej stronie, po długim też namyśle został wysłany na urlop bezterminowy.

Zaczęły się rządy sanacji.

Do czego doprowadziły — piszemy stale. Doszliśmy do... składek dobrowolnych (patrz strona 11), do faworyzowania sekt religijnych (patrz strona 12), do opieki wania się z urzędu złoczyńcami z nałogu (patrz strona 10), do fałszowania list wyborczych (patrz w numerze wczorajszym strona 4). Doszliśmy do sanacji.

(EB)

Z Ziemi Polskiej do Ziemi Świętej

Pobyty pielgrzymki polskiej w Jerozolimie

Korespondent „Głosu Narodu”, ks. St. Marchewka, donosi co następuje:

Dnia 22 kwietnia stanęła Pierwsza Pielgrzymka Polska w Jerozolimie. Na dworcu powitał nas konsul polski Dr. Zbyszewski z wicekonsulem Statkowskim.

W uroczystej procesji udaliśmy się najpierw do bazyliki Grobu Chrystusowego. Tu wyszedł na nasze spotkanie kustosz Ziemi św. O. A. Marotti, franciszkanin. Gdyśmy stanęli przy Grobie Pańskim, odezwały się organy i chór odśpiewał dziękczynne Te Deum, poczem wice-kustosz wygłosił przemówienie, wskazując na katoliczność Polski, która posiada tytuł świętych. Po skończonem nabożeństwie i adoracji Grobu P. Jezusa, wróciliśmy do hospicjum francuskiego Notre Dame, gdzie cała pielgrzymka doznaje nader miłego i serdecznego przyjęcia i gościny. Podczas obiadu przełożony tego hospicjum O. Assumpcjonista wznosił toast na cześć pielgrzymki i całej Polski, na co mu serdecznie odpowiedział ks. biskup Okoniewski. Tegoż dnia po południu zwiedzaliśmy szczegółowo bazylikę Grobu P. Jezusa. Zarówno po bazylice, jak i po innych miejscach św. oprowadzali nas dwaj OO. Franciszkanie-Polacy, mianowicie O. Aureljusz Borkowski i O. Stanisław Bulik. Objaśnień zaś udzielali nam ks. biskup Okoniewski, ks. profesor Archutowski, ks. prof. Kowalski i jeden z Ojców Assumpcjonistów. Przy zwiedzaniu miejsc św. uwzględniona jest nie tylko strona religijna, ale i głęboko naukowa.

Na drugi dzień rano ks. biskup Okoniewski odprawił przy Grobie P. Jezusa uroczystą Mszę św. z asystą, po której ks. prałat Marchewka z Jędrzejowa wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie cała pielgrzymka złożyła wizytę patriarsze Jerozolimskiemu, Arcybiskupowi Barlasina, kustoszowi Ziemi św. O. A. Marottiemu i konsułowi polskiemu p. dr. Zbyszewskiemu. Wszyscy ci dostojnicy witali nas serdecznie i życzyli Polsce wszelkiej pomyślności.

Pięknie przemówił do nas konsul polski w Jerozolimie.

Na wszystkie te przemówienia odpowiadał serdecznie ks. biskup Okoniewski. Z konsulatu polskiego wysłała pielgrzymka 3 telegramy hołdownicze, mianowicie do Ojca św., do Frymasy Polski i do p. Prezydenta Mościckiego.

Po złożeniu wizyt pielgrzymka zwiedzała po kolei wszystkie miejsca św. w Jerozolimie, jako też osobliwości tego świętego miasta. We wtorek zwiedziliśmy to miejsce, gdzie ongiś stała Świątynia Jerozolimska, a dziś jest tu meczet Omara i El Aksa, kościół Ecce Homo, sadzawkę Bet-

saidy. W kościele św. Anny, gdzie narodziła się N. Marja Panna, ks. biskup odprawił nabożeństwo do Matki Boskiej. Trudno opisać i opowiedzieć, jakimi uczuciami przepełnione są nasze serca, gdy zwiedzamy i modlimy się na tych miejscach świętych! Dodać też muszę, że samo miasto Jerozolima zrobiło na nas bardzo miłe wrażenie. Czytaliśmy zawsze w opisach, że w tem mieście pełno jest brudu i nieporządku, dziś widzimy tu ogromną zmianę na lepsze, uliczki wąskie i kręte, ale wszędzie widać czystość i porządek.

Ks. St. M.

Z przeszłości gen. Minkiewicza

CZYŻBY WYRÓWNYWANIE STARYCH PORACHUNKÓW?

Ustąpienie generała Minkiewicza z dowództwa K.O.P. i ogłoszony wczoraj w tej sprawie list p. ministra spraw wojskowych przypominają zatarg jaki zaszedł w r. 1914 przed wybuchem wojny na terenie organizacji „Strzelca”.

P. Minkiewicz, który w organizacji tej zajmował wybitne stanowisko, został na gło z niego usunięty. Odebrano mu też komendę nad oddziałem Strzelca w Zakopanem, gdzie p. M. stałe mieszkał.

P. Minkiewicz odwołał się wówczas do sądu partyjnego, który zebrał się w Zakopanem przed samym wybuchem wojny. Sąd ten, w którym w charakterze sędziów i świadków przewinęli się wszyscy wybitniejsi działacze P.P.S. (frakcji rewolucyjnej, sensacyjnością swoją dorównał znanemu procesowi St. Brzozowskiego. Akta rozprawy obejmują tom olbrzymich rozmiarów; zarzuty wzajemne były ostre i poważne.

Wybuch wojny przerwał bieg sprawy Pan Minkiewicz utworzył wówczas w Zakopanem własny oddział niezależny Strzel-

ca, z którym to oddziałem w liczbie przeszło 500 ludzi, przeważnie goral z Podhala, pomaszerował do drugiej brygady pod rozkaz Hallera. Strzelec pierwszobrygadowy nie zebrał nawet setki ochotników.

Podczas walk w Karpatach Minkiewicz, już jako pułkownik, dostał się do niewoli rosyjskiej, z której wrócił w r. 1917. Wtedy pilsudczycy robili duże wysiłki, aby p. Minkiewicza pozyskać dla swego kierunku politycznego. Urządzono nawet bankiet na jego cześć, na którym dawni przeciwnicy wyciągnęli rękę do powracającego z niewoli pułkownika. Jednak nie powiodło się.

Pan Minkiewicz odrzucił pojednanie i pojechał do Warszawy, gdzie wstąpił natychmiast do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza, zwalczanym podówczas przez pilsudczyków. Pojednanie nastąpiło dopiero znacznie później.

REKLAMA TO POTĘGA

Nieśmiało zbliżyła się do wielkiego domu, na murze którego widniała metalowa tabliczka z napisem: „Mistrz artystycznego tańca M. Fokin”. Nieśmiało zapukała do drzwi, przypominając sobie z góry obmyślane zdania i słowa, gorącą prośbę o nauczanie jej tego, o czym tak bardzo marzyła i tylko za 5 funtów. Więcej nie miała. Liczyła jednak na swój uśmiech i na swoją krasę. To jej pomoże.

Lecz gdy tylko przestąpiła próg gabinetu, wszystkie myśli jej pierzchły. Zapomniała znów słowa, które powtarzała w ciągu całego dnia. Łamanym szwedzkim językiem poczęła wykladać swą prośbę. Mistrz Fokin łamanym angielskim językiem poczęł jej odpowiadać. Nie zrozumiała nic. I zawstydzona uciekła czempredzej z mieszkania mistrza artystycznych tańców.

Na ulicy przypominała sobie, że miała coś załatwić dla swej pani. Szybko pobiegła do sklepu. Była jednak tak zdenerwowana i podniecona swem dzisiejszem niepo-

wodzeniem, że i tu nie umiała wyjąkać ani słowa po angielsku. Powiedziała tylko na zwisko swej chlebodawczyni. Właściciel składu zrozumiał widocznie — zaczął jej jednak coś tłumaczyć. Opowiadał przeproszał — bez skutku. Nangnar nie rozumiała ani słowa.

W domu wynikła awantura Nangnar nie umiała powtórzyć swej pani, co jej powiedziano w sklepie. Pani była zdenerwowana, gdyż (grano u niej w pokera), przegrała znaczną sumę pieniędzy — wynikła kłótnia, a właściwie nie kłótnia, gdyż krzyczała tylko pani, a Nangnar z trudem usiłowała zrozumieć, co się do niej mówi.

I ostatecznie wymówiono jej pracę.

Po raz ostatni wniosła tacę z likierem i ciastkami do salonu. Po raz ostatni nachyliła się nad grającymi panami, tym razem nie dbając o pełny zachwyt spojrzeń. Machinalnie podawała likiery i ciastka.

Wyszła do służbowego. Cóż teraz zrobić? Znowu traci miejsce. Czyż to jej wina,

że wszyscy mówią do niej niezrozumiałym językiem? Tak będzie zawsze, nie zostanie już nigdy tancerką.

Wyjęła chusteczkę z kieszonki fartuszka. Wraz z nią wypadło coś brzęczącego, owiniętego w papier. Rozwinęła to szybko. Ujrzała 10-funtową monetę złotą. Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, rzuciła monetę na ziemię. Drugi raz, trzeci. Przysłuchiwała się brzękowi pieniądza.

Spojrzała na kartkę, w którą zawinęta była moneta. Nic nie było na niej. Tylko adres i godzina. Pewnie włożył jej do kieszeni jeden z panów grających w pokera.

Rzuciła pieniądz o podłogę jeszcze raz. Złoto dzwoniło, padając na kamienną posadzkę. Zdecydowanym ruchem włożyła kartkę do kieszonki. Tym razem zwrócono się do niej zrozumiałym językiem — brzękiem złotą.

Nangnar zrozumiała.

Bitwa morska najbliższej przyszłości

Główną rolę grają.. samoloty

Na łamach jednego z pism angielskich jeden z dziennikarzy opisuje swe wrażenie z udziału w ostatnich manewrach floty wojennej Wielkiej Brytanji. Dziennikarz brał udział w manewrach na pokładzie okrętu linjowego i w następujący sposób opisuje walkę, która może być wizją bitwy morskiej w przyszłości.

Eskadra zdążyła pełną parą, by stanąć do akcji. W pancernej wieży, ponad mostkiem kapitańskim okrętu linjowego, dyżuruje oficer i odbiera meldunki iskrowe.

W ciągu 15 minut zbliżymy się do nieprzyjacielskiej eskadry krążowników — rzekł oficer, odebrawszy ostatnie wiadomości.

Przed nim na stole leżały mapy, na których wyznaczona jest marszruta niewidzialnej jeszcze eskadry nieprzyjacielskiej. W dali płynię kilka torpedowców, w odległości 10 mil wynurza się niespodziewanie z głębin morskich łódź podwodna i komunikuje nam to, co widziała lub słyszała. Lotnik, który wyleciał na zwiady, melduje dalsze szczegóły swoich obserwacji. Cała eskadra groźna i milcząca napozór, chwytając każdy odgłos, każdą wieść, sztab oficerski rozważa ją, omawia. Wiadomości, meldunki, rozkazy — gonią jedno za drugim, a kapitan studjuje uważnie mapy. Przyglądam mu się z zainteresowaniem i szacunkiem. Przyszły mi na myśl podnoszone ostatnio zarzuty przeciwko flocie. Niektórzy twierdzą, że okręt wojenny stał się już przestarzałym. Gdyby tak było w istocie, to cała nasza flota byłaby zbyteczna. Eskadra nie jest zbieraniną niezależnych od siebie jednostek, lecz ściśle ze sobą związaną całością. Pojedynczy krążownik bez innych okrętów, wchodzących w skład eskadry wojennej, jest bez znaczenia.

Nagle otwierają się drzwi wieży. Nowa wiadomość: samoloty nieprzyjacielskie po prawej stronie okrętu! Bitwa się zaczyna. Wyszedłem z kabiny na mostek kapitański. Wbrew woli zaczynam się niepokoić. Nienawidzę wojny i wrzawy wojennej, a

za chwilę ma mi się ukazać przed oczyma wizja przyszłej wojny.

Morze jest spokojne, ciche, słońce świeci. Ciemne potwory pancerne prują fale w wyciągniętej linii. W odległości stu metrów od nas znajduje się okręt admirałski, a za nim dumny zastęp eskadry bojowej. Każda wieża pancerna jest obsadzona załogą, za ścianami stalowymi obsługi armat stoją już gotowe.

W magazynach amunicji czekają tylko na rozkaz. Wszystkie działa przeciwlotnicze gotowe są do strzału, wszystkie karabiny maszynowe skierowane na nieprzyjaciela. My, wraz z krążownikami, stanowimy główną część składową, serce eskadry, a wokół nas znajdują się nasi pomocnicy i przednie straż: torpedowce, które nas osłaniają, łodzie podwodne, mniejsze krążowniki, które pod osłoną naszych ciężkich dalekonośnych dział przeszukują okolice i wreszcie, niezbyt daleko, najnowszy nabytek naszej floty — eskadra lotnicza.

I tak pod pełną parą, idziemy do boju. Za chwilę ruszają samoloty. Okręt, który je wiezie na swym pokładzie, staje w pozycji pod wiatr. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć — w krótkich odstępach czasu wystrzelają w przestworza stalowe piaki, obciążone bombami. Ruszają na spotkanie samolotów nieprzyjacielskich.

Lecz gdzież jest nieprzyjaciel? Przyglądam lornetkę do oczu, by tem łatwiej dostrzec coś na skraju horyzontu. Naprawdę!

— Torpedowce zaatakowane! — melduje ktoś z mostku.

Zbliżyłem do oczu szkła. Spostrzegłem w dali nasze torpedowce, a nad nimi, jak osy samoloty. Nadleciały i nasze samoloty. Obraz walki zmienia się. Rozpoczyna się pojedynek w przestworzu. Nagle spada na wszystko czarny cień: torpedowce rozpołatyły ciemną zasłonę dymową. I nic już nie widać.

Eskadra nasza gotuje się do odparcia ataku. Wprawdzie „osy” są już nad nami, ale my już je odkryliśmy. Nasze działa

przeciwlotnicze otwierają ogień. Ze wszystkich stron rozgorzał zawzięty bój — marynarza przeciwko lotnikowi. Mały aparat spada na nas i zasypuje nas gradem kul z karabinu maszynowego. Łoskot jego maszyny zagłusza wszystko nawet huk wystrzałów z pokładu naszego okrętu. Po chwili odpędza go jeden z naszych samolotów.

Tymczasem z prawej strony atakują nas torpedowce powietrzne. Zniżają swój lot na 20 stóp ponad wodę i spuszczaają błyszczącą torpedę, wymierzając ją w nasz okręt.

Z chwilą rozpoczęcia ataku torpedowego cała flota rozpoczyna natychmiast manewrować zygzakami, by wyminąć torpedę.

Atak powietrzny na flotę oznacza 10 minut najwyższego napięcia i trwogi. Samoloty pojawiają się, spełniają swoje zadanie i znikają. Krążowniki wyrównują znów linię. Admirał kontroluje wszystko jeszcze raz i sygnalizuje, że za pięć minut wystąpi do walki główna eskadra bojowa. I teraz dopiero rozpoczyna się właściwa bitwa morska.

D. P.



OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie **uporczywie polecone** naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu —!

LUCIO RIDCUTI.

Przywołanie praktyka

Gdy byłem małym chłopcem, przypominam to sobie dobrze, zamieszkiwałem, jak prawie wszystkie dzieci — w domu swoich rodziców; w owym czasie dawali oni mieszkanie i utrzymanie również i małej dziewczynce, która stała przebywała w domu, ponieważ była moją siostrą i nazywała się Luppi, gdy mnie na imię było Lippi. Ale w owym czasie nie mogłem jeszcze pogodzić się z tem, że miałem siostrę, ani też pozwolić, by się nazywała Luppi.

Dla obcych ja byłem tylko Lippi, o mojej siostrze zaś mówiono.

— Ona jest starsza.

Dopiero później zrozumiałem, co oznacza „starsza”: Luppi urodziła się o dwa lata wcześniej niż ja: to wszystko.

Wielka to klęska dla pięcioletniego chłopczyka, gdy bezustannie musi znosić upokorzenie, że został usunięty w cień przez dziewczynkę, której jedyną zasługą jest to,

że się urodziła o dwa lata wcześniej.

Gdy się ma lat dziewięćdziesiąt, nie ma już znaczenia, czy kto się urodził o dwa lata wcześniej czy później, ale gdy się ma lat osiem, to stanowi treść życia: zawsze i wszędzie pierwszeństwo ma „starsza”. Tedyż, jaki miałem do mojej siostry, był łatwo zrozumiały, tem więcej, iż pewnego dnia słyszałem, jak moja matka mówiła do swojej przyjaciółki:

— Gdy Lippi przyszedł na świat — „starsza”, która miała już dwa lata, chciała go zabić.

Przestraszyłem się nieco, choć potrafiłem to ukryć. Ale nie analizowałem tych zbrodniczych chęci mojej siostry, ponieważ dzieci mają niejasne pojęcie o tem, co jest słuszne, a co niesłuszne i w tych sprawach ufają całkowicie autorytetowi rodziców. Jeśli moja matka z uśmiechem obojętności mówiła o bratobójczych — na szczęście niewykonalnych — zamiarach mojej siostrzyczki, znać, iż gdyby uważała za wskazane wprowadzić je w czyn, wolnoby je; było to uczynić.

Z czasem tak, że moja siostra uro-

dziła się odwa lata wcześniej, zaczął — kłopotliwej ukrytej radości — trochę jej ciążyć. Poczęto ją uczyć małych „robótek” kobiecych, pomiędzy którymi nie brak było tak nudnych i irytujących, że mogły poważnie zaszkodzić systemowi nerwowemu dziewcząt.

Być może, że dlatego, stawszy się kobietą, zaczęła znosić innym swą historię, która stanowi istotnie podłoże życia rodzinnego.

Najnudniejszą i najprzykrejszą pracą było dla mojej siostry cerowanie pończoch, a gdy były to w dodatku moje pończochy, oczy jej napelniały się łzami, istotnie, w moich pończochach dziury były o wiele większe, niż w innych, gdyż ja, wiedząc, że cerowanie należy do mojej siostry, palcami rozszarpałem małe pierwotne dziurki, aż dwa palce mogły się w nich pomieścić z łatwością.

Pewnego dnia byłem z siostrą w ogrodzie: odkryłem kryjówkę chrząszcza i w popędzie okrucieństwa, właściwym wszystkim dzieciom, zabawiałem się zburzeniem tego domu jednem uderzeniem mojej łopatką

Dwie wyprawy w głąb kraju Tunguzów

Polak - zdany na własne siły, Niemiec - dysponuje oddziałem żołnierzy chińskich

„Listy Polskie z dalekiego Wschodu Azji”, pismo wychodzące w Harbinie (Manchurja), zamieszcza następującą ciekawą wiadomość:

Dnia 6 lutego br. odbył się w sali T-wa Badania Mandżurji odczyt znanego podróżnika niemieckiego p. W. Stoetznera. Prelegent udał się z Tsitsikaru drogą wodną tj. wgórę rzeki Noani, na chińskich dżonkach aż do miasta Mergenu. Tutaj dzięki rekomendacjom, jakie miał od rządu niemieckiego, zorganizował przy pomocy władz chińskich ekspedycję z którą wyruszył w kierunku północno-zachodnim t. j. w głąb górzystej krainy Chinganu.

Po tygodniowym marszu doszedł do miejscowości, które już w roku 1924 badała ekspedycja inżyniera K. Grochowskiego i rozpoczął tutaj badania przyrodnicze, oraz etnologiczne nad obyczajami i kulturą dzikiego plemienia Sołonów (Tunguzów). Najciekawsza część badań polegała na filmowaniu scen z życia tego pierwotnego narodu, ich zajęć codziennych, polowania oraz rytuałów religijnych a przede wszystkim tańców szamańskich itp. Ekspedycja zdjęła 4500 metrów filmów a z tego około 2000 metrów z powodu złego oświetlenia i innych defektów, należy uważać za nieodpowiednie.

Interesującym był fakt, że gdy p. Stoetzner zachorował na malarję, to szamani sołonscy zgłosili się do niego z propozycją, że go wyleczą. Pan Stoetzner chcąc otrzymać zdjęcia filmowe tego sposobu leczenia zgodził się na to, lub nie wierzył w skuteczność ich zabiegów. Na filmie zobaczyliśmy dzikie płasy pary szamańskiej i inne ceremonie, wokół leżącego na ziemi, na pościelonej skórze niedźwiedziej, chorego. Film udał się znakomicie, ale zdziwienie pana Stoetznera nie miało granic, gdy po tej dzikiej ceremonii... wyzdrowiał! Malarja opuściła go w zupełności.

Różnica pomiędzy ekspedycjami p. Waltera Stoetznera i p. Kazimierza Grocho-

wskiego, który również badał te miejscowości, polega przede wszystkim na środkach, którymi obaj rozporządzali. Pan Stoetzner miał i ma obecnie poparcie rządu niemieckiego i licznych instytucji naukowych w Berlinie, Dreźnie itd. To umożliwiło mu bardzo staranne, a nawet luksusowe wyekwipowanie całej ekspedycji i zaangażowanie specjalnego kina — operatora. Osobiście posiada paszport dyplomatyczny niemiecki, co ułatwia bardzo stosunki z władzami chińskimi.

Pan Grochowski oprócz poparcia, głównie ideowego, przez stowarzyszenie „Manchuria Research Society” skazany był

przede wszystkim na własne siły. Gdy np. pan Stoetzner dla ochrony ekspedycji rozporządzał oddziałem chińskich żołnierzy, pod dowództwem oficera, to pan Grochowski oparł całość i bezpieczeństwo swojej wyprawy nie na karabinach, ale na dobrych stosunkach w tymże Sołonomi.

Pomimo ujemnej opinii, jaką mają Sołoni w całym kraju, okazali się oni ludźmi, ceniącymi wysoce to zaufanie, którym p. Grochowski ich obdarzył i w najbliższych debach Chinganu ekspedycja prowadziła badania bez żadnych przeszkód, a wszyscy uczestnicy wyprawy, powrócili żywi do domu.

Ludzie sanacji moralnej

CZYLI NIEDOPEŁNIENIA CEREMONJI OCZYSZCZENIA.

Skazany na dwa lata więzienia za fałszowanie weksli i defraudację Stefan Olpiński, były dyrektor „Głosu Prawdy”, w swoim ostatnim słowie powiedział, że do „Głosu Prawdy” wstąpił dlatego, ponieważ p. Stępczyński i pułk. Koc mieli się starać o przyspieszenie sprawy i jego oczyszczenie. Olpiński dodał, że to samo obiecywał mu

ówczesny wiceminister p. Car.

„Głos Prawdy” w rubryce „niedyskrecje” zaprzeczył z oburzeniem temu twierdzeniu dwóch innych wymienionych?

O roli politycznej Olpińskiego w obrotach sanacji napiszemy obszerniej. Z tego zapowiadamy, że będzie to bardzo

Pola Negri ma dosyć filmów

OBECNIE POŚWIECIĆ SIĘ CHCE SPRAWOM SPOŁECZNYM.

Pola Negri, która niedawno przybyła do Londynu, oświadczyła przedstawicielom prasy, że zamierza się wycofać z branży filmowej.

W ciągu bieżącego roku zamierza ona wziąć udział w dwóch wielkich filmach angielskich, które będą koroną jej świetnej kariery.

W roku przyszłym Pola Negri powróci na stałe do Polski i poświęci się sprawom społecznym, obejmując kierownictwo dwóch przytułków dla sierot, które założy-

ła własnym kosztem.

Krawiec
ST. STEFANIAK
przyjmuje zlecenia na sezon bieżący
Śienkiewicza 40, tel. 78-2

aby móc przyglądać się rozpaczy owada i jego wysiłkowi zwolnienia się od tej gruźli ziemi, która dla niego musiała być tem, czem w moim pojęciu mogło być oberwanie się góry, lub trzęsienie ziemi.

Moja siostra kołysała się w hamaku. Na tarasie ukazała się nasza matka i poczęła krzyczeć na siostrę.

— Nie próżnuj, a chodź tu zabrać pończochy!

Miałam usłuchać, moja siostra rzekła do mnie:

— Lippi, idź i zabierz je!

Gdyby mi kazała zrobić co innego nie byłbym usłuchał, ale przynieść mojej siostrze pończochy do cerowania było dla mnie taką radością, że pobiegłem natychmiast do matki, by zabrać koszyk z robotą.

A tymczasem mama wręczyła mi tylko jedną parę i to nawet nie moją!

Nierad powróciłem do siostry i rzuciłem jej w fartuszek pończochy, grzybek potrzebny do cerowania i igłę z nawleczoną bawełną.

A tymczasem chrząszcz zdołał się wygrzebać i ukryć. By go odszukać, poczę-

kopać rozmaite doły z tem większą zaciętością, im żywsze było moje rozczarowanie, że nie mogłem odnaleźć owadu.

Siostra moja, nie tknąwszy nawet pończoch, przyglądała mi się złośliwie. Zdawało się, że chciała na mnie wyładować swą wściekłość, że musi przerwać chwilę błogiej beczynośności, by zacerować pończochy nawet nie swoje własne.

Trwało to już z pół godziny, gdy nagle ujrzałem, że siostra stanęła przy mnie jak cień: zeszła z hamaku i podeszła do mnie po żwirze tak cicho, iż przestraszyłem się, widząc ją obok siebie.

Uklękła przy mnie i rzekła tajemniczo:

— Zamiast tylu niepotrzebnych dołów, wykop jeden, ale głębszy!

— Po co?

— Wykop, a zobaczysz!

Wiedziony ciekawością, wziąłem się do pracy.

— Czy dosyć?

Luppi ścisnęła pięścią wymierzyła okość dołu: jej ręka wsunęła się aż przegub. Obejrzała się dokoła i ostroż-

nie rozwarła dłoń: wypadły z niej pończochy, ściśnięte w małą kulkę. Ostrożnie wzięła je do wykopanego dołka.

— Zasyp i uważaj, aby nie było znać, że tu ziemia rozkopana. Przykryj żwirem liśmi.

Zrobiłem jak kazała: w kilka minut później nikt nie mógłby poznać małego grobu, w którym pochowaliśmy parę pończoch.

Moja siostra ujęła moją dłoń, ścisnęła ją mocno i patrząc mi prosto w twarz rzekła:

— Ani słowa nikomu! Teraz jesteś moim współwinowajcą.

Minęły już lata. Nie mamy już rodziców, ani domu z ogrodem, ja dalej tępię owady, ale nie przez złośliwość: jestem entomologiem; zabijam je tedy w imię nauki.

Luppi, „starsza” dużo podróżowała: zna prawie cały świat. Nie wiem w jakim kraju spotkała i poślubiła pewnego pana, który zabrał ją z sobą do Afryki. Natomiast ja zrobiłem jedną podróż: pojechałem do Rzymu, by odwiedzić sławnego pro-

Zycie studentów w Sowietach

Gwałty i orgje w bursach, zamieszkałych wspólnie przez obie płci

Zycie studentów w Sowietach stało się kwestią, nad którą rząd sowiecki musi sobie łamać głowę jak ją rozstrzygnąć. Sprawa ta jest groźną chmurą na horyzoncie życia obecnej Rosji. Nędza wśród studentów i zepsucie moralne osiągnęły już maksimum swego rozwoju, tak, że zwróciły nareszcie uwagę władców Moskwy na siebie.

Studentów-proletariuszów (o innych nikt się nie kłopotuje) jest w Rosji 500.000. Około 3.000 studentów nie ma wogóle żadnego mieszkania. Nocują oni w selach wykładowych, na ulicach i pod mostami.

Studenci, którzy mieszkają w lokalach bratniej pomocy, wiodą życie tak straszne, że można je porównać tylko z życiem w więzieniu.

Łóżka bez pościeli, a jeżeli jakieś prześcieradło, to wygląda ono raczej na brudną ścierkę do mycia podłogi.

Nie dziwnego, że w takich warunkach ani jeden student nie myśli na serio o pracy, opuszcza się zupełnie i upada moralnie. Większość z nich gra po całych dniach w karty, wymyślając sobie lub bijąc się ze sobą. Chociaż gra hazardowa zakazana jest przez prawo, kwitnie ona w najlepsze w sferach studenckich. Gdzie jest hazard, tam nie może obyć się bez pijanstwa. Ono też przersedza szeregi studentów, z których bardzo wielu umiera w wieku młodzieńczym, nie zaznawszy niczego dobrego w życiu.

W Odessie studenci mają zwyczaj wyrzucania pustych butelek od wódki i piwa wprost na ulicę, nie troszcząc się o to,

że zrani ona przechodnia, czy też rozbije się tylko na bruku. Zwyczaj ten dał się już we znaki ludności miasta, że nienawidzi ona studentów z całej duszy.

Najgorszą stroną wspólnych lokali studenckich jest to, że mieszkają tam studentki ze studentami razem.

Sceny gwałtu są na porządku dziennym. Nikt się tam temu nie dziwi, ani o burza. Gdy z jakiegoś pokoiku studenckiego słychać rozpaczliwy głos kobiety, wzywającej pomocy, w innych pokojach rozlega się tylko głośny śmiech i oklaski.

Jedyną dyskusję, w jakie wdają się studenci w grodzie kolegów mają za treść

stosunki seksualne. Nikt tu nie rozmawia o polityce, o sprawach fachowych i kwestiach naukowych. Czytuję się książki traktujące o różnych problemach życia płciowego — innych nikt tu nie napotka.

W ostatnich czasach życie takie obrzydło już wielu studentom i zaczęła się walczyć przeciwko niemu dość silna reakcja. Szukając przyczyn takiego stanu, studenci szybko dochodzą do przekonania, że nędza i upodlenie winien jest system rządów w Rosji, i zamieniają się w gorliwych propagatorów idei przeciwbolszewickich.

Rosja — jak ryba zepsuta — póki nie gnie od głowy.

„Dobrowolne” składki

CZYLI POSZUKIWANIE RYZYKANTÓW, KTÓRZY DADZĄ SIĘ ZANOTOWAĆ

„Dobrowolne” składki na fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Wojskowych zbierane są w O.K. I w sposób następujący:

Odprawa oficerska. Dowódca pułku odczytuje apel gen. bryg. Wróblewskiego który wzywa do składek, żąda odpowiedzi w ciągu 24 godzin i podaje wymiar składki dla każdego stopnia.

Ktoś chce zabrać głos Niema dyskusji — gromi pułkownik — kto nie chce, niech się zgłosi; nazwiska będą zapisywane.

Na takie dictum odmawiają tylko najodważniejsi — reszta w obawie o swe dalsze losy siedzi cicho. Wszyscy bowiem wie-

dzą, co znaczy takie niewinne zanotowanie nazwiska.

Niejednokrotnie wygłaszane są przy tej okazji przemówienia, z których wynika że Sejm postawił Polskę nad brzegiem przepaści i że trzeba katastrofę odwrócić.

Nie słyszeliśmy natomiast, aby przy tej okazji wspomniano, że fundusz dyspozycyjny w roku 1927 został znacznie powiększony (o jedną trzecią), że prezydent Rady Ministrów wydało 8.000.000 złotych na wybory, że przekroczeń budżetowych trudnych do umotywowania, była większa ilość.

200 000 pengő za obrzezanie-dobrowolne

ZAJMUJĄCY PROCES W BUDAPESZCIE.

Sąd budapeszteński rozpatrywał osobliwy proces syna pewnego wyższego oficera węgierskiego. Młody Węgier zaręczył się z córką bogatego jubilera-żyda w Budapeszcie. Rodzice udzielili przyzwolenia na ślub jedynie z zastrzeżeniem, że Węgier przejdzie na judaizm. Narzeczony zgodził się na zadośćuczynienie temu życzeniu i operacja obrzezania odbyła się według przepisów rytuału żydowskiego. W międzyczasie jednak partja nie doszła do skutku z różnych przy-

czyn ubocznych i narzeczona odesłała neoficie podarunki zaręczynowe. Młody Węgier zgłosił do sądu skargę powodową, domagając się od rodziców byłej jego narzeczone odszkodowania w wysokości 200.000 pengő za cierpienia fizyczne, jakich doznał podczas operacji obrzezania. Sąd w zasadzie przyjął skargę, zarządzając wezwanie świadków celem stwierdzenia, z czyjej winy partja została zerwana.

Miejsko-reklamacyjny Oświatowy
O. 301V do 6.V. 1929, 3015

STUDENT ZEBRAK

W rolach głównych: Agnes Esterhazy
Marja Paudler, Harry Liedtke

Dla młodzieży:
W r. j. e. z. i. a. i. ś. m. e. c. i.
(41 skł.)

Zmaganie się człowieka z żywiołami

fesora Thirtierh, największego entomologa w świecie. Gdy tam przybyłem okazało się, że wielki człowiek poprzedniego dnia wyjechał do Kalifornii. Powinienem być zaraz powrócić do domu, ale nie umiałem oprzeć się chęci zwiedzenia miasta.

Wśród starych wykopalisk i sławnych ruin poznałem Mr. Meggy Belmann, młodszą Angielkę.

Przypadek sprzyjał naszej przyjaźni; utrwalając ją mrówki Mrs. Meggy spostrzegła się, iż niebacznie postawiła nogę na mrówisko i zabiła jedną mrówkę.

To wprawko ją w istną rozpacz, a ja uspokajając ją, wyjaśniłem, że mrówki są czarna, małe, o lepkiem języczku, szybko się rozmnażają, są wielce przezorne i t. d.

Mój wykład o mrówkach trwał dwie godziny; gdy skończyłem, Mrs. Meggy Belmann miała znów łzy w oczach: ze swej trony poczyniła mi zwierzenia.

Była żoną starego Szkota, liczącego sobie lat siedemdziesiąt cztery, wyszła za niego bez miłości i na o niego dbała, gdyż oddawna już leżał nieruchomo w łóżku

w jednym z dwudziestu czterech pokoi, z których składał się apartament państwa Belmann.

Opowieść jej trwała bardzo długo i Mrs. Meggy — zdecydowana nie przedemną nie ufać — zaprosiła mnie na noc do swego domu, by ją uzupełnić we wszystkich szczegółach.

Ale zabrakło jej na to czasu, gdyż w nocy posłużyła się mną do innych zwierzeń.

Noc upłynęła szybko w rozkoszy dla niej, a lęku dla mnie: zaledwie dwadzieścia trzy pokoje dzieliły mnie od szkockiego pana, którego nie miałem przyjemności znać.

Nareszcie o piątej rano wspominałem o możliwości opuszczenia tego domu. W owej chwili Mr. Meggy oświadczyła mi:

— Kocham cię namiętnie!

Pozwoliłem jej mówić i poczęłem się ubierać.

Gdy byłem już gotów, ujęła mnie za rękę i wyprowadziła do wspaniałego ogrodu. Hamak, zawieszony między dwoma drzewami, przypominał mi inny ogród,

wzór się w moją pamięć. I pomyślałem o Luppi, ale tym razem z wielką tkliwością.

Świato. Było mi trochę zimno, ale Mrs. Meggy powiedziała, że po mrówkach to światło i powietrze są najpiękniejszym darami boskimi.

Nie śmiałem jej oponować i zaległa chwila milczenia. Nareszcie Mrs. Meggy z miną kogoś, kto nie może dłużej czekać, rzekła:

— Czy umiałbyś wykopać głęboki dół?

Przy tem zapytaniu głos jej nabrał innego brzmienia: w moich uszach zadźwięczał jak głos Luppi, mej starszej siostry.

Nie wiem, skąd stanęły przede mną niby cienie, zjawy mej przeszłości: ogród hamak, Luppi, moja matka, pończochy do cerowania.

Rozmarzony zapytałem:

— Czy chcesz pochować pończochy?

— Odgadłeś — odparła, a w niej dwie nogi, należały do mego męża, którą go zabiłam trzy dni temu i nie wiem, jak wolnie odeń dwudziesty czwarty pokój.

„Apostoly“

O sektach, grasujących w Polsce

II.

Inna „fabryka rozwodów“ ma swe siedzisko w Dąbrowie Górniczej. Należy ona do Andrzeja Huszny, proboszcza sekty kościoła Narodowego, połączonego z prawosławiem (schyzmą).

Husznio jest dość sprytny. W początkach swej misji nie miał powodzenia — zewsząd go pędzono, dosławał ciągły, jednakże trwał przy swoim. Wreszcie zaślubił do Dąbrowy na „Dziwiątym“ do dziełnicy robotniczej, i tu wśród robotników rozpoczął swą przewrotną robotę. W dość krótkim stosunkowo czasie, zdobył sporą liczbę zwolenników. Wybudował domek i kościółek w stylu „karuseli“. W tym czasie utworzył gminę na „Dziwiątym“, w Maczkach i Jezorze. Na początku, or sam jego wyznawcy należeli do polskiego narodowego kościoła, Hodura i nawet twierdzą że dzięki swemu sprytowi, za amerykańskie dolary Hodura wygodnie się Husznia urządził. Później opuścił Hodura, ponieważ przewąchał, że interes zrobi na połączeniu się z prawosławiem. Narodowy kościół Hodura nie posiada legacji i nie wiadomo, kiedy ją otrzyma. Z tego to powodu Husznio przyszłości tu dla siebie nie widział. Udał się do metropolity prawosławnego Dionizego do Warszawy z pokłonem i prośbą o przyjęcie. Po przetargach i pertraktacjach, podpisał umowę, której mocą całe swe dzieło oddał pod panowanie prawosławia.

Umowa zawiera około 20 punktów. Główne z nich: 1) Husznio uznaje metropolitę kościoła prawosławnego głową swej sekty, 2) przyjmuje w całości naukę kościoła prawosławnego i 3) obowiązuje się ją zachować i wypełniać. Metropolita zaś zobowiązał się Husznę konsekrować na biskupa, tymczasem pozostawił go w randze „administratora“ sekty. Po podpisaniu umowy, Husznio powrócił na „Dziwiątym“, a jako przedstawiciela swego umieścił w konsystorzu prawosławnym „ks“, Apolinarego Filarskiego.

O tym Filarskim — później, tymczasem — co się stało z sektą Huszny po podpisaniu umowy.

Zdawałoby się, że pod opieką prawosławia sekta będzie rozkwitać, lecz stało się wręcz przeciwnie: parafie zaczęły maleć i Husznę opuszczać. Samego Husznę również co do mitry biskupiej spotkał zawód nie — otrzymał jej. Wyplął na arenę konsystorza prawosławnego „grzeszek“ z jego przeszłości, grzeszek, w skutkach dlań nie na czasie, gdyż był już przygotowany do stanu biskupiego. A tu, jak grzmot z nieba, nakazano mu pojąć żonę w terminie dość krótkim, bo zaledwie trzech dni.

Husznio poddął się żądaniu metropolity i w kaplicy został pobłogosławiony przez Filarskiego jego małżeński związek.

Teraz w miejsce godności biskupiej Husznio ma godność „protiereja“. „Protierej“ — godność cerkiewna, — Husznio ją zamienił słowem „infułat“, ale w rzeczywistości ta nazwa odpowiada naszemu „dziekanowi“. Husznio, aczkolwiek jest wrogiem Watykanu i łacińskiego katolickiego duchowieństwa jednak ma na sobie sutannę rzymskiego kroju, obszytą tiuletami.

Zwolennik jego, proboszcz gminy w Warszawie — Zachariasiewicz z większością wyznawców opuścił go i zawarł przyłączenie z inną sektą. Pozostała tylko garstka tych, co potrzebują rozwodów.

Dla nich urządzono ołtarz i nabożeństwa w „soborze“ prawosławnym, jednakowoż

nie miały one powodzenia i musiano ich zaniechać. Drugi jego konfrater, proboszcz gminy w Jezorze, Ostrowski, zbuntował ludzi i odmówił H posłuszeństwa. Jego wikariusz i proboszcz zarazem gminy w Maczkach, Jeger (były bernardyn) opuścił go również i przeniósł się do Hodura i dziś jest w Łodzi. Następca Jegera usunął się od wszystkiego i siedzi, podobno, u rodziców swej żony.

Dziś, cała sekta niegdyś dość liczna, przedstawia ruinę. Składa się ona z samego Huszny i jego żony, sekretarza Filarskiego i tegoż żony z teściową i może jeszcze parę dziesiątków dusz doń należy.

Co do osoby Huszny, to krąży pogłoski, że miał on objąć stanowisko urzędnika w magistracie sosnowieckim, drudzy — że się przeniósł do Sandomierza, a inni, że siedzi spokojnie na „Dziwiątym“ i leczy gdyż — na domiar wszystkiego — stał się „naturalistą“ — lekarzem. Filarski, jego sekretarz siedzi dotychczas w konsystorzu prawosławnym i robi kokosowe interesy na rozwodach. Filarski, były zakonnik augustjanin, w zakonie był ekonomem w majątku zakonu. Tam poznał swą dzisiejszą żonę, która ze wsi przychodziła codziennie na robotę w polu. W niej się zakochał, dla niej wystąpił z zakonu i pozostawiał duchownym sekty Hodura. U Hodura mu się marnie powodziło, więc dla poprawy poszedł z Huszną. Dziś ma się bardzo dobrze — za rozwody bierze grube pieniądze, gdyż rozwód w konsystorzu prawosławnym kosztuje 500—600 zł. i coś na tym można zarobić. Kliantów Filarski ma ze wszech stron Polski: z Wileńszczyzny, z Wołynia, a najwięcej z Kongresówki. Nawet prawosławni, mając w konsystorzu Filarskiego, przeprowadzają rozwody dla katolików.

Widzimy z powyższego, kim są Husznio i Filarski i co robili dla zdobycia... kariery. — Husznio dążył do sakry biskupiej, Filarski zaś karierę widzi w... pieniądzu.

Ostatnia „Polska Odrodzona“ (Nr. 9) umieszcza sprawozdanie z „synodu“ sekty

Hodura w Polsce, który się odbył w dniach 23 i 24 kwietnia r.b. w Krakowie. Przewodniczył mu przysłany przez ks. Hodura z Ameryki „biskup“ Jasiński.

Wszystkie starania „synodu“ obracały się koło tego, jak zapobiedz grożącemu sekcje rozdzieleniu na dwa czoły, które ze sobą już walczą: obóz ks. Piechocińskiego z Warszawy (zbliżonego do protestantów — marjawitów) i obóz ks. Faron z Zamościa nie chcącego wchodzić w porozumienie z marjawitami. I jeden i drugi kompetował o urząd „biskupa“. A ks. Faron nawet zwołał w marcu „synod“ do Zamościa i pozwoili się wybrać „biskupem“.

„Biskup“ Jasiński unieważnił widące te zamojskie wybory, bo na „synodzie“ w Krakowie ta sprawa na nowo wypłynęła. Stwierdzono jednak, że sekta „nie ma sily kierowniczej tak wybitnej, która by się cieszyła powszechnym zaufaniem“ (!) i żaden kandydat nie uzyskał potrzebnej ilości 1/4 głosów. Wobec tego postanowiono całą sprawę oddać ks. Hodurowi, który wybierze jednego lub dwu „biskupów“ i udzieli im „święceń“. A na kandydatów wybrano: ks. ks. Faron, Piechocińskiego i Zawadzkiego (Bydgoszcz). Ponieważ Piechociński nie przyjął wyboru z powodu, że jego spór z ks. Faronem jeszcze trwa, zostają tamci dwaj. Na razie władza nad sektą wykonuje „Rada synodalna“, która ma się zastanowić nad podziałem sekty na dwie „diecezje“, jak sobie tego życzył ks. Faron.

W „synodzie“ brało udział 35 „parafii“ przez 80 delegatów, w czym 31 „kapanów“. Była reprezentowana jeszcze jakaś „parafia wschodniego (!) obrządku“ Wereszyn.

Na „synodzie“ wyrażono podziękowanie „stronnictwom demokratycznym“ za poparcie ustawy o legalizacji sekt. Już pisaliśmy poprzednio, które to „stronnictwa demokratyczne“ hodurówcy pozyskali dla swych zamierzeń. Są to P.P.S. i Wyzwolenie; ponadto liczą na sen. Ewersa z B.B. i jego przyjaciół.

Więcej go w kościele nie ujrzą

OBRAZEK z BERLIŃSKIEJ SALI SĄDOWEJ.

Sąd przysięgłych w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiada służący, Alfons Schultz, zwany „pięknym Alfonsem“. Mody garnitur popielaty — jasna krawatka — i filuterny rozdział włosów. Był trzy razy karany za kradzież, a obecnie jest oskarżony o rozbicie i kradzież z puszek kościelnych. Ciężkie, bardzo ciężkie oskarżenie...

„Jestem niewinny“ — oświadcza „piękny Alfons“.

Żona kustosa kościoła widziała w mrocznej wnęce kościoła młodego mężczyznę, który stał w pobliżu puszek na ofiary.

Podobieństwo z „pięknym Alfonsem“ nadzwyczajne — postawa — profil — jedyne zastrzeżenie że właśnie ta puszka pozostała nienaruszona.

Przewodniczący: „Czy oskarżony był w kościele?“

Osk.: „Być może“.

Przew.: „Co oskarżony tam robił?“

Osk.: „Prawdopodobnie modliłem się“.

W drugim wypadku zawiedli świadkowie. obrońca twierdzi, że właśnie w tym dniu oskarżony nie był w kościele, lecz zajęty był poszukiwaniem posady.

Świadek obrony młoda i piękna kobieta potwierdza ten fakt przysięgą. Sąd nie ma powodu wątpić o wartości przysięgi świadka.

Wymienia ona z oskarżonym pełnym wyrazu spojrzenia, patrzy na niego wzrokiem pełnym tliłości i miłości. Lecz fakt ten nie może być prawną podstawą do zakwestjonowania przysięgi chociaż...

I dlatego trybunał wydał wyrok uwalniający od winy pięknego Alfonsa.

Żona kustosa nie mogła z całą pewnością stwierdzić czy Alfons Schultz był właśnie tym, którym rozbil i okradł puszke kościelną.

„Na przyszłość jednak niech pan nigdy nie idzie do kościoła“, — mówi z lekką ironją przewodniczący.

„Nie! już mnie tam więcej nie ujrzą“ — odpowiada rozpromieniony Alfons.

„Do widzenia“ — zegnają się piękny Alfons i opuszcza salę sądową.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela, 12 maja — Pankracego

TEATRY.

Teatr Miejski: — pp. „Kupiec warszawski”
w. „Dwaj panowie B”.
Teatr Kameralny: — „Adwokat i róże”.
Teatr Popularny: — „Tajemnice haremu”.

WIDOWISKA

Casino: — „Miłość kozaka”.
Splendid: — „Madame Recamier”.
Luna: — „Człowiek o błękitnej duszy”.
Grand Kino: — „Porucznik Noszty”.
Capitol: — „Awantury w haremie”.
Apollo: — „Miasto cudów”.
Palace: — „Matka czy córka”.
Czary: — „Szalony rycerz”.
Corso: — „Pat i Patachon”.
Mimoza: — „Prezydent”.
Odeon: — „Jego najniebezpieczniejsza przygoda”.
Spółdzielnia: — „Kobiety na śliskiej drodze”.
M. Kin. Ośw.: — „Student żebrak”.
Wodewil: — „Jego najniebezpieczniejsza przygoda”.

—OO—

Wiadomości bieżące

ZARZĄD SYNDYKATU DZIENNIKARZY
ŁÓDZKICH.

Nowoobрани zarząd Syndykatu dziennikarzy ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — p. Czesław Gumkowski skarbnik — p. Ołtaszewski, zastępcą skarbnika — p. Kargel, sekretarzem pp. Jagoszewski i Kołtoński, delegat sekcji żydowskiej — p. Fuchs.

SENSACYJNE WYGRANE.

Dowiadujemy się, że popularna Loteria Ligi Morskiej i Rzecznej ogłosiła dodatkowe cztery wygrane w formie bezpłatnych (bez żadnych kosztów przejazdu i utrzymania) wycieczek morskich z Gdyni do LONDYNU. Ponieważ ciągnięcie tej loterii odbędzie się nieodwołalnie 22 maja, będzie można zwiedzić już wkrótce stolicę Anglii za 3 zł. (koszt biletu loterii).

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE
MAGISTRATU.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 10—ej rano odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Magistratu, zwołane celem rozpatrzenia wniosków w sprawach redukcji budżetu zwyczajnego oraz przelania zaoszczędzonych w ten sposób sum na zatrudnienie robotników sezonowych. (n)

OTWARCIE MIEJSKIEJ SALI
RYSUNKOWEJ.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 11,30 przed południem, odbędzie się otwarcie I Sal rysunkowej i modeli Miejskiego Szkolnictwa Zawodowego, przy ul. Traugutta 10 (prawa oficyna, II wejście). (n)

U dorastającej młodzieży stosuje się rano szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej Franciszka—Józefa i przy użyciu takowej jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt i chłopców daje zbawienny skutek. W klinikach chorób dziecięcych stosuje się wodę Franciszka—Józefa nawet u małych dzieci skłonnych do zaparcia stolca. Żądać w apt.

Przeciwko krwawym zajściom w Opolu
Protestują studenci

WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ ODDZIAŁU W ŁODZI.

W dniu 10 maja r. b. odbył się w sali gmachu W. W. P. (Targowa 24) z inicjatywy Tow. Bratniej Pomocy w obecności J. M. Rektora prof. d—ra T. Viewegera i doc. d—ra G. Taubenszlaga wiec protestacyjny studentów w sprawie krwawych zajść w Opolu.

Wiec zagał prezes Tow. Br. Pom. p. Z. Wróblewski, prosząc na przewodniczącego p. L. Kołodzieja oraz na asesorów z ramienia Br. Pom. p. T. Brauna i z ramienia Samopomocy Br. p. J. Hermelina.

Z kolei zabrał głos p. Z. Chmieleński, który omawiając ostatnie krwawe wypadki w Opolu łącznie z barbarzyńskim znęcaniem się nad bezbronnymi artystkami i artystami Opery Katowickiej podczas jej legalnego pobytu gościnnego na ziemi polskiej pod zaborem niemieckim — stwierdził, że wypadki podobne nieznane są w dziejach społeczeństw kulturalnych, podkreślając jednocześnie, że Polacy przyjmowali zawsze przedstawicieli sztuki i nauki niemieckiej z należnym szacunkiem i uznaniem. Charakteryzując życie społeczne mniejszości narodowych w Polsce i w Niemczech, prelegent przedstawił jako przykład dwa miasta: Łódź i Berlin. Zwrócił uwagę, że 80.000 obywateli narodowości niemieckiej w Łodzi korzysta z wszelkich uprawnień i z zupełnej swobody w organizowaniu swego życia kulturalnego, mając swe szkoły początkowe, gimnazja i seminarja nauczycielskie z językiem wykładowym niemieckim i pełnią praw szkół państwowych, podczas gdy 60.000 Polaków w Berlinie z podobnych uprawnień nie korzysta, aczkolwiek obowiązkiem ten ciąży i na rzeszy Niemieckiej na mocy traktatów międzynarodowych.

W rezultacie zebrania uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

My, studenci Wolnej Wszechnicy Polskiej Oddziału w Łodzi, zebrani

ni na wiecu, odbytem w dniu 10—ym maja 1929 roku, protestujemy przeciwko prowokacyjnemu i niecznemu wystąpieniu szowinistów niemieckich, zarówno na gruncie międzynarodowym, jak i w stosunku do Polaków za kordonem niemieckim, a ostatnio w Opolu w stosunku do obywateli Państwa Polskiego.

Piętnujemy brutalną i bezprzekładną napaść na uczestników kulturalnej placówki operowej, spełniającej swój obowiązek w stosunku do Polaków z za kordonu i znęcanie się nad bezbronnymi kobietami, przyczem wyrażamy swe najserdeczniejsze współczucie artystkom i artystom Polskiej Opery Katowickiej oraz wielki szacunek, jaki dla nich żywimy za ofiarne i pełne poświęcenia spełnianie obowiązków kulturalno—narodowych.

Zebrani wierzą, iż Rząd Rzeczypospolitej energicznym postawieniem sprawy omawianych zajść przeciwstawi się najbardziej kategorycznie wszelkim intrygom i zakusom Niemiec w stosunku do Państwa Polskiego i zdola uzyskać na terenie Ligi Narodów pełne zadośćuczynienie zarówno dla obrażonej godności Narodowej, jak i materialne — dla ciężko poszkodowanych Obywateli Polskich.

Zebrani zapewniają Rząd Rzeczypospolitej, że pomni doświadczeń jakie daje nam historia naszego Narodu, gotowi są stanąć na każde Jego wezwanie dla obrony granic Ojczyzny i czci Narodu Polskiego.

Rezolucję niniejszą zebrani postanawiają przesłać za zgodą swych Władz Akademickich — Władzom Państwowym. Dyrekcji Polskiej Opery w Katowicach, oraz Organizacjom Akademickim i Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu.

Korporacja kominiarzy wyjaśnia

Do Redakcji „Rozwoju” w Łodzi.

Nawiązując do wzmianki w sprawie Korporacji Kominiarskiej, zamieszczonej w „Rozwoju” z dn. 9 b. m., wyjaśniam co następuje:

1) O podwyżkę korporacja starała się nie ostatnio, a przez 3 lata.

2) Co się tyczy dochodów z kominiarstwa, to te nie powinny interesować ani aptekarza ani ślusarza, bo jeden powinien pilnować pigulek, a drugi pilnika.

3) Korporacja Kominiarska nie stwarza monopolu, a stoi jedynie na straży podniesienia zawodu kominiarskiego, stosując się ściśle do przepisów Ustawy Przemysłowej i rozporządzeń miejscowych Władz Administracyjnych i Komunalnych, jak i inne Korporacje Rzemieślnicze.

4) Pomimo, że wydane zostały aż 24...

pracy z tego powodu Władze Komunalne powierzają rewiry tylko ludziom zaufania odpowiadającym wszystkim wymogom zawodu kominiarskiego i na skutek opinii korporacji kominiarskiej, która takową wydaje zgodnie z rozporządzeniami P. Prezydenta Rzeczypospolitej o kominiarstwie wydanem.

5) Dalsze brzmienie kominiarskiego artykułu, jak widać z jego treści, jest złośliwym wymysłem i osobistym zainteresowaniem inspiratora artykułu, któremu chodzi nie o dobro publiczne a jedynie o interes własny i o podważenie autorytetu Władz Polskich i zniesławienie korporacji kominiarskich.

Zarząd Korporacji

(—) W. Smętkiewicz



Ku upamiętnieniu pierwszego dziesięciolecia odzyskanej niepodległości państwowej Polski odbędzie się w czasie

od 16 maja do 20 września 1929 r.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W POZNANIU

Protektorat nad Wystawą raczył objąć

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Dr. Ignacy Mościcki,

który dokona otwarcia Wystawy dnia 16 maja o godz. 10-ej przed południem

W skład Komitetu Honorowego wchodzi wszyscy Ministrowie z Marszałkiem Piłsudskim na czele, obaj Kardynałowie i Marszałkowie Sejmu i Senatu

Ogólnopolski charakter Wystawy podkreślony został przez Komitet Witelki, w skład którego wchodzi 400 osób z pośród najwybitniejszych jednostek społeczeństwa, reprezentujących administrację państwową, rolnictwo, sztukę i naukę, przemysł, finanse i handel.

Na tę rewję naszych bogactw i wartości kulturalnych, gospodarczych i społecznych, na to uroczyste święto myśli i pracy polskiej mają zaszczyt zaprosić cały Naród

**Rada Główna, Zarząd i Dyrekcja
Powszechnej Wystawy Krajowej**

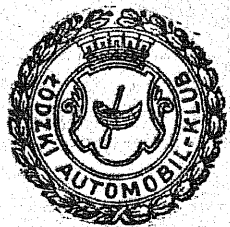
DZIS OTWARCIE OGRODKA GRAND - HOTEL

Codziennie od godziny
6 wieczorem

Koncert orkiestry symfonicznej.

W niedzielę i święta **PORANKI MUZYCZNE** od 12-ej. Czwartki, soboty, niedziele, święta podwieczorki taneczne od 5 do 7 wiecz.
Wyśmienita kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnym sił fachowych.

H. TOMASZEWSKI



Wyciągi Samochodowe

Szosa Lutomiersk - Aleksandrów

Dojazd tramwajem do Aleksandrowa. — Warunki ogłoszone będą na trasie przez gigantofony. — Bufet na miejscu. Szczegóły w afiszach.

DZIS Niedziela dn. 12 b. m.
Początek 2.30 po poł.
Zamknięcie trasy o godz. 2-ej

Wapno plecheńskie marmurowe Cement, Gips,
„Scipio”, Szamoty „Miejski”, Cegła, Łachówka
Eternit, Papi, Posadzka, Glazura, Łepki do po-
sadzki na zimno „Lutocyl”, Tynki 6746—
Poleca wyjątkowo przedstawicielstwo fabryk
INŻ. JAK FLEISCH
Warszawa, Zielna 80. Tel. 108-70.

Łacznosc!

Wykonuję garnitury 50 zł.
palt 45 zł. własne cięcia
Robota pierwszorzędną
KRAWIEC KAMINSKI
Napiórkowskiej 5
trent II piętro

ELEGANCKIE PANIE

zaopatrują się już na sezon w wiosenne palt w
Magazynie wykwintnej konfekcji damskiej
ELIZYTA Główna Nr. 1 róg Piotrkowskiej
Sprzedaż na raty i za gotówkę

Na bieżący sezon budowlany:

ZELAZO betonowe
BELKI żelazne
CEMENT wszelkich marek
WAPNO
TEKTURE smołowcowa

i wszelkie artykuły wchodzące w zakres budownictwa poleca ze składu i wagonowo

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handl. - Przemysł. Ł. J. Borkowski
 w Łodzi, ul. Kilińskiego 70. Telefon 4-94

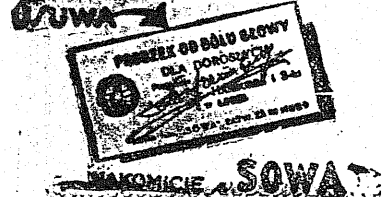
Lokata kapitału

Solidna chrześcijańska firma przemysłowo-handlowa, dobrze prosperująca 12 lat w Łodzi, w celu powiększenia kapitału obrotowego dla wznowienia produkcji dodatkowego zupełnie pewnego artykułu potrzebuje pożyczki od 15.000 zł. na 2 lata. Oprocentowanie od umowy.

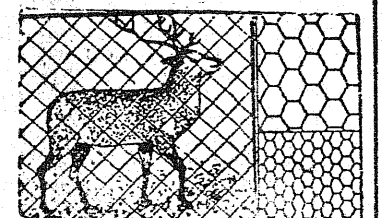
Udział w pracy lub zyskach możliwy.

Zgłoszenia do Administracji „Rozwoju” z napisem **Oferta pod E. S.**

WSZELKI BÓL GŁOWY
OWA



wyrobu laboratorium przy aptece S. HAMBURGA i S-ka w Łodzi Główna 50



Druciane Parkany, Pielonki, Tkaniny
 Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych
 we wszystkich metalach wyrabia i poleca
WOLF JUNG
 ŁÓDŹ, Wólczańska 151
 telef. 28-97.

Różne.

Letnisko we dworze wiejskim — odległość od stacji kolejowej Bratków 5 kilometrów — okolica sucha, ogród łączy się z lasem. — Blizsze szczegóły: Piotrkowska 17, Biuro S. Domański i S-ka, od godz. 2-5. 7876-8.12.14

Mieszkanie pojedyncze ze światłem elektrycznym w Rudzie Pabjanickiej dam w procencie i dopłacie temu kto pożyczyci 10.000 zł tych na hipotekę. Oferty z warunkami składać do administ. pisma pod 10.000 7906-1

Nauka i wychowanie

Darmo uczyć pisać na maszynie, przy nauce korespondencji handlowej 25 zł. Kilińskiego 80 m. 18. 7910-1

Buchalter podatkowiec pro wadzi księgi, zestawia bilanse, odrabia zaległości. Nauka 30 lekcji po zł. 1,50 Przejazd 40 m. 18 7912-1

ROZWAŻANIA W WOLNYCH CHWILACH



Ten kostjum leży na mnie ohydnie.
 Muszę moją krawcową polecić przyjaciółkom.

Młyn motorowy pół automatyczny do sprzedania, lub zamienię na dom w mieście. Wiadomość Biuro Pośrednicze Borowieckiego, Zgierz, Parzęczewska 3.

Dom z ogródkiem około sześć tysięcy złotych, blisko tramwaju kupię zaraz, Wyczerpujące oferty do administracji pod: „Dom i ogród” 7914-1

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

UWAGA! Sprzedam fabryczkę parterową murowaną, motor 8 konny, w pełnym komplecie, domek murowany 2 pokoje i kuchnia, oraz warunki płatności, blisko Łęczycy cena 42.000 zł. Posiadamy wybór gospodarstw nadające się pod letnisko, oraz wille z wygodami, domy nowo zbudowane dochodowe w cenach przystępnych, Majątek 120 mórg z budynkami murowanymi z pełnym inwentarzem żywym i martwym, w cenie 110.000 zł. Przyjmujemy do sprzedaży. Wiadomość w biurze pośredniczym Borowieckiego Zgierz, Parzęczewska 3, komunikacja tramwajem Ozorkowskim, obok magistratu.

Power motorkiem „Ruppe” do sprzedania. Zgierska 74 m. 3. 7904-1

a raty i za gotówkę
 Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabalów Nawrot № 8. Otomany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty — za gotówkę. 4253

Sprzedam tanio otomany, leżanki i tapczany w różnych fasonach na dogodnych warunkach z gwarancją tapicer Andrzeja 45 7890-2

Place 8.000 i 10.000 lok. kwadr. w Rudzie Pabjanickiej sprzedam. Wiadomość Piotrkowska 111 m. 5. 7900-2

Sprzedam połowę domu w śródmieściu z powodu wyjazdu. Oferty, do „Rozwoju” pod „W. P.” 2

6 placu do sprzedania na Mani. Wiad. Bałucki Rynek 5 u gospodarza 7916-1

Otomane, fotele klubowe, maszynę Singera, bielizniarkę, łóżko, lampę elektryczną, leżak okazjnie sprzedam tanio Główna 55 m. 46 oficyna prawa 1

Posady i prace

Potrzebny służący od zaraz. Brzezińska 36 Ruszczak. 7888-3

Potrzebna zdolna chemiczarka i koszularka do pralni „Czystość” Cegielniana 15. 7894-2

Potrzebna służąca na przychodnię. Główna 61 lewa ofic. 1 piętro m. 37. 7896-3

Potrzebni chłopcy od lat 16 do 18 do rozwożenia towaru wózkami i pracy w piacowni. Zgłaszać się tylko zwinni i zręczni Podlesna 26 Fabryka Cukrów. 7908-1

Potrzebni ludzie do sprzedaży luster i obrazów po domach, Skład Targowa 12. 7918-2

Lokale i mieszkania

Letniska nmeblowane, rzeka, piaski, lasy sosnowe. Wiadomość Południowa 6 m. 6 11 p. front. 7882-2

Przyjmę chrześcijankę na letnisko do wspólnego pokoju, miejscowość sucha, lesista i rzeka. Sienkiewicza 59. Tamże przyjmę sublokatorkę. Falkowska. 7920-1

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1—zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łam. w Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za terminowe wyłączenie ogłoszeń administ. nie odpowiad. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.

„ROZWÓJ”

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 12 MAJA 1929 r.

ŚWIĘTO PAŃSTWOWE 3 MAJA W WARSZAWIE

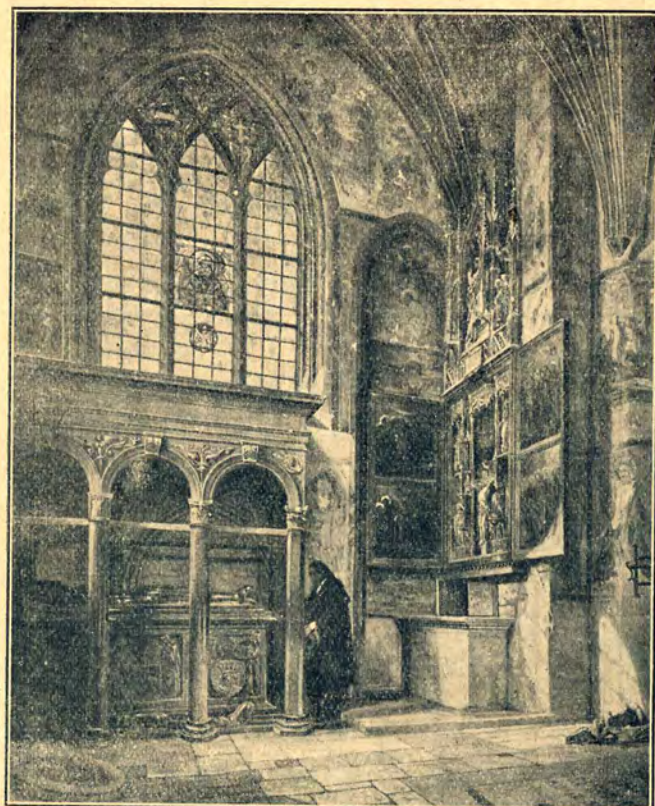


PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PRZECHODZI PRZED FRONTEM ZGROMADZONYCH
NA PLACU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH

Krakowskiego Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych



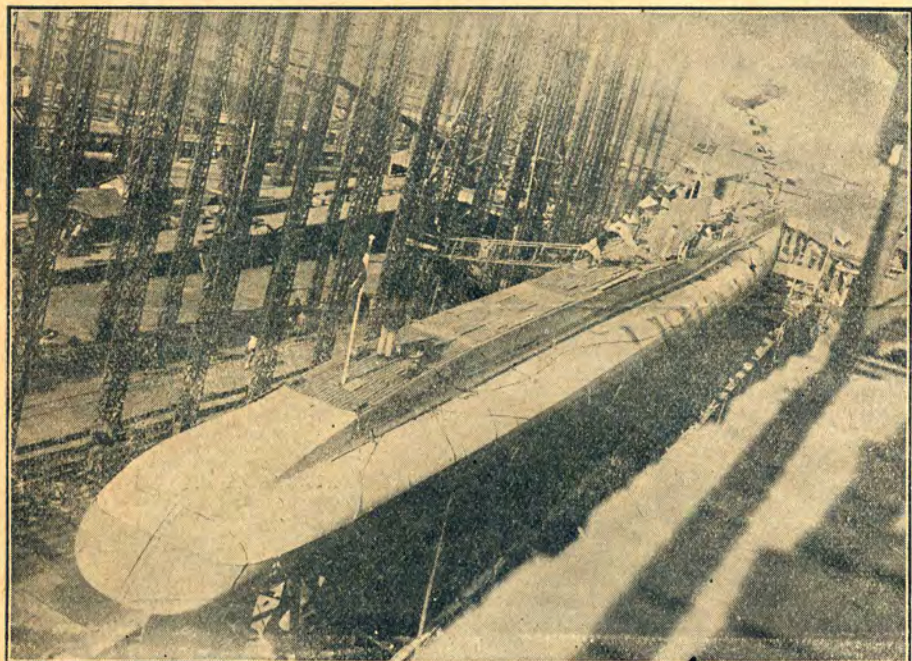
P. Tytus Filipowicz, nowy polski poseł i minister pełnomocny przy rządzie Stanów Zjednoczonych, został przyjęty na specjalnym posłuchaniu przez prezydenta Hoovera. Na zdjęciu widzimy go (po str. prawej) w towarzystwie min. Nelsona, J. Johnsona



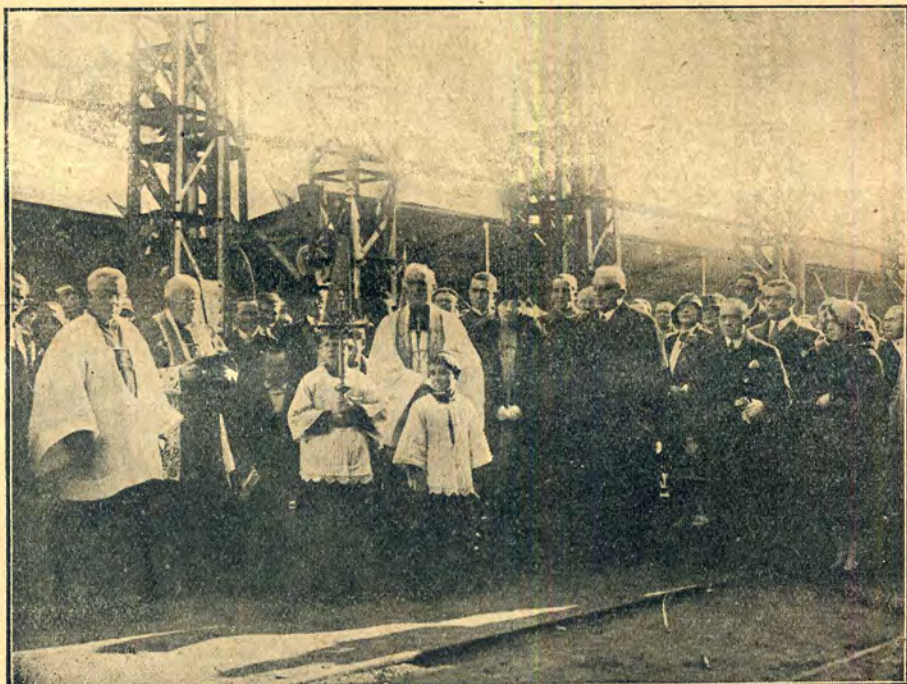
Kaplica Ś-to Krzyska na Wawelu, A. Grylewski



Lotnicy francuscy Bailly, Reginensi i Marsot, którzy na aparacie turystycznym w przeciągu 10 dni odbyli raid z Paryża do Saigona, pokrywając 22 tysiące kilometrów, doznali entuzjastycznego przyjęcia po swym powrocie na lotnisko w Bourget pod Paryżem



Spuszczenie na wodę drugiej polskiej łodzi podwodnej „Rys” w Nantes. Ka dłu łodzi na stoczni i duchowieństwo wraz z matką chrzestną „Rysia” p. konsułową Wandą Poznańską.



ZE ŚWIATA DYPLOMATYCZNEGO



W tych dniach opuścił Warszawę dotychczasowy poseł włoski hr. Cezary Maioni, żegnany na dworcu przez korpuz dyplomatyczny i przedstawicieli władz.

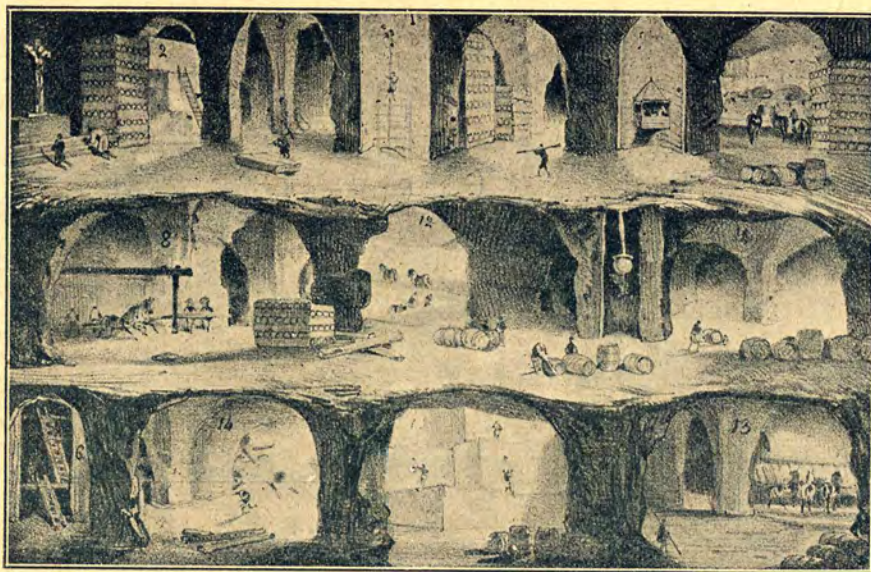


Z okazji przybycia nowego attache hiszpańskiego, poseł hiszpański min. Vallin wydał obiad dla attaches państw zagranicznych.

POMNIK BOLESŁAWA CHROBREGO

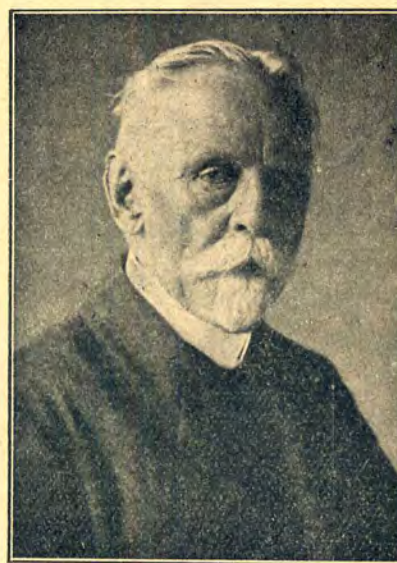


Wykonany przez prof. Rożka pomnik Chrobrego stanie przed Katedrą Gnieźnieńską.

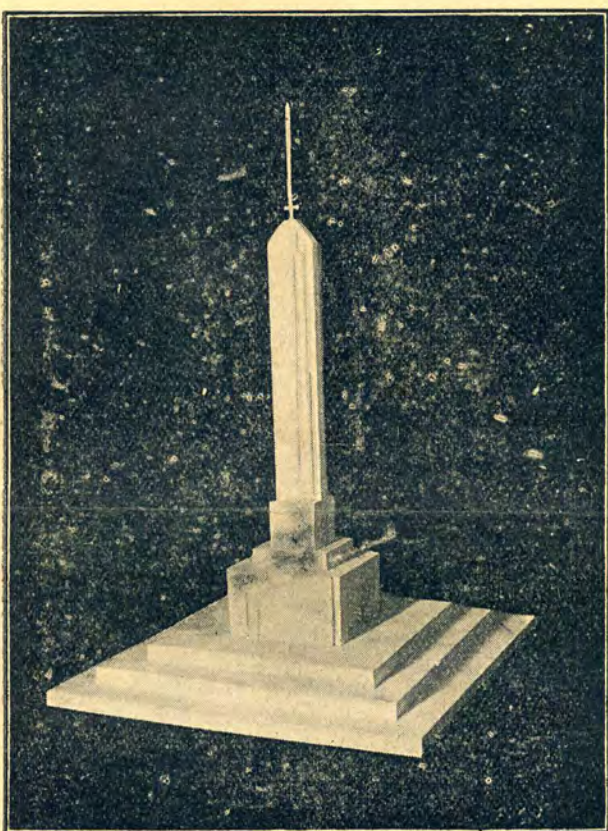


Kopalnia soli w Wieliczce
(Z rysunku Lerouge'a z końca XVIII w.).

Ś. P. JAN KUBISZ



Wybitny działacz społeczny i poeta śląski, który życiem całym służył sprawie polskiej na Śląsku Cieszyńskim.



W konkursie na pomnik, mający stanąć na polu bitwy pod Igniami, pierwszą nagrodę przyznano projektowi pp. Zygmunta Stepińskiego i Jerzego Żukowskiego.

DZIWIY HYPNOZY



Słynny wiedeński hypnotyzer Hanussen z łatwością wprowadza w stan hypnotyczny młodego aligatora.



Egzotyczny gość: mały lampart, przywieziony przez p. Thomas z Paryża, jako prezent ślubny dla panny S. M. Dewey.



Głon („Warta”), najlepszy technik pięściarski

KONKURS PISANIA NA MASZYNACH

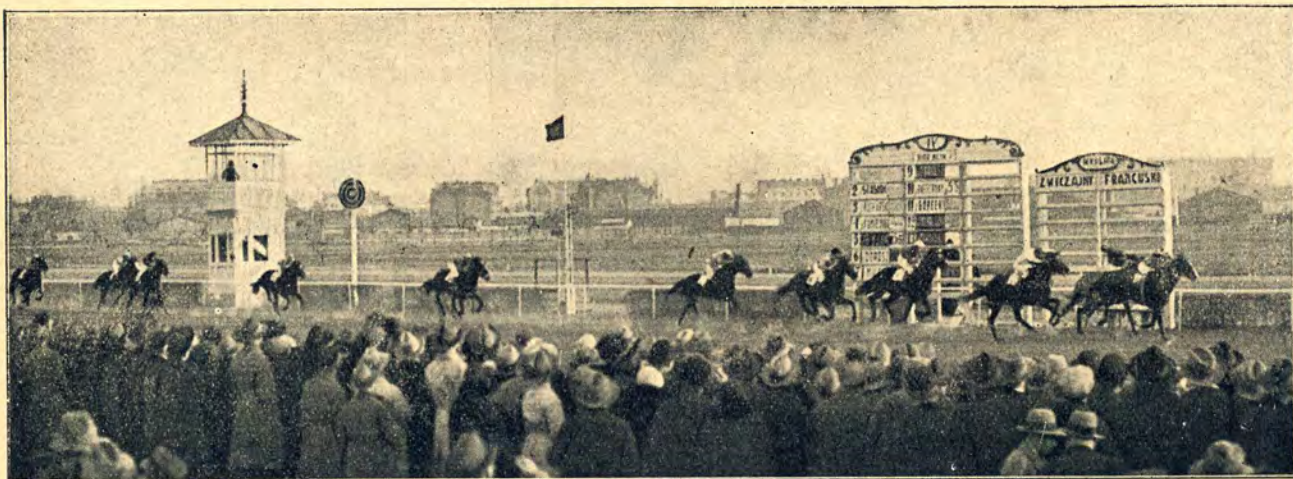


Ostatnio odbył się w Poznaniu wielki konkurs pisania na maszynach wszelkich systemów. Zwycięstwo odniosła p. Helena Brodziakówna z Poznania, która na maszynie Remington uzyskała 4164 punkty, bijąc z łatwością 170 pozostałych uczestników konkursu.



Znany pięściarz zawodowy Ran, mistrz Polski.

SEZON WIOSENNY NA TORZE WYŚCIGOWYM W WARSZAWIE



Final sensacyjnego biegu o nagrodę otwarcia, w którym pierwsze miejsce osiągnął An-de (własność stajni Kronenberga). Totalizator rzucił szczęśliwcom, którzy mu zawierzyli 776 zł.

Przyjdź osobiście

albo nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby. Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, tak również horoskop słynnego medjum, M-lle Evigny — bezinteresownie. Lecz na pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków pocztowych i kancelaryjnych dołączyć zł. 2.— (można w znaczkach pocztowych). Osobiście przyjmuje 12—7. Protokoły, odczyty, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy do sprawdzenia. — Warszawa, Psycho-grafolog Szylker-Szkolnik. Redakcja „Świt”, Nowowiejska 32 m. 6.



**CZYTAJCIE NAJPOPULARNIEJSZE
I NAJCIEKAWSZE W POLSCE
PISMO TYGODNIOWE**

„7 DNI”

CENA TYLKO 50 GROSZY
W każdym numerze liczne wysokowartościowe premje dla czytelników.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, NOWOSENATORSKA 2
(RÓG TRĘBACKIEJ)
TELEFON № 525-85.**

TAJEMNICA POŁĄCZENIA TELEFONICZNEGO

Chcąc uzyskać połączenie telefoniczne Pani zdejmuję słuchawkę z widełek, dzięki czemu zapala się automatycznie lampka przed telefonistką „na rozdawaniu”. Ta przekazuje połączenie jednej z wolnych właściwych telefonistek, która łączy aparat z żądanym numerem.

